

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Z powodu ustępstw Rusinom.

Stając w obronie zagrożonego przez przyobiecane Rusinom ze strony rządu jednostronne koncesje narodowego naszego stanu posiadania, demokratyczna część Koła musiała energicznie przytem zaprotestować przeciwko zakulisowemu układowi, które tak niebezpieczne dla nas stworzyły „nieporozumienie“, jakoby rząd udzielał obietnice owe za zgodą Koła, gdy tymczasem Koło o tem nic nie wiedziało, i które postawiły Koło, a nawet prezydium Koła, wobec dokonanego już w znacznym stopniu faktu. Prezydium bowiem Koła dowiedziało się w sobotę, 26 października, jakie koncesje rząd jest zdecydowany Rusinom zaproponować, a Koło we wtorek, jakie już proponował.

Wobec zakomunikowanej prezydium Koła decyzji rządu, miało ono do wyboru dwie tylko drogi, albo oświadczyć, iż przechodzi wręcz do opozycji, albo też poczynić swe zastrzeżenia przeciwko formie i treści owych jednostronnych i zbyt daleko idących koncesyj.

Że bez głębokiego namysłu i bez ostatecznej konieczności Koło nie może grozić rządowi obstrukcją — to chyba jasne. Pozostawała tylko druga możliwość. I p. Głabiński nie omieszczał też zaprotestować przeciwko treści ustępstw, naruszających nasz stan posiadania, jakoteż jednostronnemu ich charakterowi. Jak się później okazało, rząd zastrzeżenia te w części uwzględnił, mimo zadowolenia, jakie wyraził mu ks. Pastor. Najniebezpieczniejsze z projektowanych ustępstw nie zostały uczynione.

Ale i te koncesje, o których dowiedziało się Koło ze znanego komunikatu ruskiego w „Neue Fr. Presse“, stanowiąc mogą znany uszczerbek narodowego naszego stanu posiadania, jeśli nie zostaną zrównoważone odpowiednią kompensatą na rzecz Polaków. Tylko pod tym warunkiem można się na nie zgodzić.

Koło postawione wobec dokonanego faktu przyrzeczeń danych przez rząd Rusinom, miało do rozstrzygnięcia pytanie, czy przyrzeczenia te są absolutnie nie do przyjęcia przez nas, czy też można się na nie zgodzić pod warunkiem, iż Polacy dostaną stosowne kompensaty za uczynione Rusinom ustępstwa i gwarancję, że na przyszłość wszelkie układy w sprawach polsko-ruskich toczyć się będą bezpośrednio między obu narodami.

Pytanie to rozstrzygnęło ono w tym ostatnim sensie — uchwalając na wniosek p. Głabińskiego rezolucję,

przyjmującą warunkowo sprawozdanie swego prezydium.

W całej tej sprawie obóz konserwatywny odczuł i dostrzegł tylko jedno, mianowicie atak Unii demokratycznej na prezesa Koła i ministra dla Galicji. Strach o utratę naczelnych swych stanowisk kazał mu zapomnieć całkowicie o tem, co było najważniejszego: o obronie narodowego naszego interesu.

Zawezwanie opinii publicznej do odporu przeciwko grożącemu nam niebezpieczeństwu — zawezwanie konieczne, aby rząd zrozumiał, że naród nasz nie ratyfikowałby jednostronnych ustępstw Rusinom, gdyby je nawet Koło przyjęło — rozdrażniło obóz konserwatywny nad wszelką miarę, rodząc obawę, aby energiczniejsze poruszenie społeczeństwa do walki o nasz interes narodowy, nie zwróciło się jednocześnie przeciwko tym, co go należycie bronić nie umieli.

Zresztą panowie konserwatyści oddawna nie lubią polityki jawnej, prowadzonej przy współudziale całego narodu. Ich polityczna mądrość zalecała zawsze zakulisowe konszachty, przestrzegając przed wszelkim do opinii publicznej apelem.

Rezultaty tej polityki świadczą najlepiej, co ona warta. Ale konserwatyści mają dar pozostawać głuchymi na głos faktów, na naukę doświadczenia.

Mimo, że poufne pertraktacje bez wiedzy Koła, bez wiedzy społeczeństwa wprowadziły reprezentację naszą wiedeńską w tak bardzo trudną pozycję, dzienniki konserwatywne nie przestają ze starczym uporem powtarzać odwieczną swą przestrożę: byle nie alarmować społeczeństwa, po co je denerwować widokiem grozących niebezpieczeństw, niech śpi spokojnie“.

„Gazeta Narodowa“, która sama w pierwszej chwili zapomniała była o tym kanonie konserwatywnego kunsztu politycznego, tem usilniej teraz stara się dopełnić „błąd“ naprawić. We wczorajszym numerze zwraca się z pouczeniem do nas, że „wywołując burzę w Kole i w prasie“, daliśmy „pozory, jakoby koncesje ruskie pochodziły nie ze strony polskiej, ale ze strony rządu, co nietylko chybia celu owych koncesyj: złagodzenia sporów rusko-polskich, ale mogłoby przeciwnie je podniecić“.

Trudno o lepszą ilustrację politycznej metody naszych konserwatystów.

Rząd obiecuje Rusinom koncesje jednostronne, o których Koło dowiaduje się dopiero po niewczasie. Istnieje jednak jeszcze możliwość uratowania pozycji, uzyskując dla nas stosowną kompensatę za ustępstwa z na-

szego narodowego stanu posiadania. Uzyskać je można przy energiczniejszym nacisku i samego Koła i publicznej opinii kraju. Inaczej dostaną Rusini, co im rząd już przyrzekł, — a Polacy zapłacą cały rachunek tych ustępstw.

Ale to nic. Treść ustępstw Rusinom nie obchodzi polityka z „Gazety Narodowej“. Nie troszczy się on o to, jakich zażądać należy w zamian za nie dla nas też ustępstw. Nie zastanawia się nad tym faktem, że dyplomatyczne rokowania polskich sfer rządzących w kraju okazały się o wiele mniej skutecznymi od wiecowych hałasów ruskich, i że więc bez silnego poparcia opinii Koła polskie nie zdoła nic uratować z zagrożonych praw naszych. Byle tylko wydawało się Rusinom, że ustępstwa, które otrzymują, to dar Polaków, a nie rządu. Strusia to iście polityka.

Sporów rusko-polskich nie ułagodzą żadne ustępstwa, dawane Rusinom jednostronnie przez rząd, choćby za aprobatą Koła. Zawsze bowiem w takim razie będą mieli Rusini wrażenie, że uzyskali je od rządu, który ustępstwa te od Koła dla nich wytargował. Porozumienie polsko-ruskie jakkolwiek trwałe może być osiągnięte tylko przez układy obu narodów, i to układy prowadzone nie w gabinecie prezesa ministrów. By na przyszłość uniemożliwić koncesje Rusinom przez rząd kosztem polskich interesów dawane — jest tylko jeden sposób — zapobiedz, by dziś te ustępstwa, które rząd już obiecał, były przez nas zapłacone, uzyskując od rządu stosowną dla nas kompensatę.

Tylko wtedy, gdy Rusini przekonają się, że Koło polskie i polska opinia publiczna potrafi, nawet zaskoczona z nienacka układami zakulisowymi, obronić nasz narodowy stan posiadania — zrozumieją oni konieczność zgodnego z polskim narodem porozumienia.

Żadne biadania prasy konserwatywnej na „denerwowanie“ opinii publicznej, żadne względy na „pozory“ nie powstrzymają nas od powołania opinii publicznej do obrony naszych dóbr narodowych, wiele razy zostaną zagrożone z jakiegobądź strony. I dziś nie skłoni nas złączony obóz konserwatywno-ludowcowy ani strachem przed skoncentrowanym jego na nas atakiem, ani insynuacjami, które tak hojnie szafuje, do uspienia czujności społeczeństwa, zapewnieniem, że niebezpieczeństwo już całkiem minęło. Trwa ono dalej.

Opinia nasza musi wiedzieć, jaką jest istotna treść przyobiecanych Rusinom ustępstw i musi jasno wypowiedzieć się, czego w zamian za nie dla nas żądać. W tej sprawie milczeć nie będziemy.

Z teatru.

(„Ich czworo“, tragedia ludzi głupich w trzech aktach; napisała Gabryela Zapolska).

„Rozprawiał głupi o naturze ducha, — mądry go słucha; gdy skończył, głupi się zdumiał, że go mądry nie rozumiał... Więc nawzajem głupi słucha, — rozprawia mądry o naturze ducha; gdy skończył, mądry się zdumiał, że go głupi nie rozumiał“. Wesoła to opowieść o mądrym i głupim streszcza w rymach częstochowskich ostatnią sztukę Zapolskiej, bardzo nawet do-
kładnie,

Przy ściślejszej dyagnozie, trudno dociec, który z dwóch bohaterów tej opowieści, jest właściwie głupszy: czy mądry, który na to zeszedł, że z głupstwem urządził filozoficzne dyskusje, czy głupi, który temu wszystkiemu najmniej winien, — czyli rozwiązując te racje przez wzgląd na premierę wczorajszą: czy ten uczony profesor, który widocznie jest mądry, bo nosi okulary, czy jego głupia żona i jej głupi kochanek, z którym uczony profesor wdaje się w dyskurs na mądry ten...?

Pani Dulska, niewiasta wielce roztropna, nie byłaby za nic w świecie dopuściła do tragedii z takich błahych powodów. Rzecz jest stara jak głupstwo, że w walce tego szlachetnego czynnika, który pisarze niekiedy doś podobno niesłusznie przypisują tenorom i utleniającej włosy połowie rodzaju ludzkiego, — z tą drożdżą, głupstwo odnosi zwycięstwo, z góry zapewnione. Nie ma więc zbyt udokumentowanego powodu do ronicenia łez nad tragediami w tym rodzaju. I uczony profesor, który pozwala głupstwu chodzić sobie po głowie, jak gdyby o tej nieśmiertelnej prawdzie nie wiedział, wart zaiste tego, aby go potem pokazywał Kaweckiemu. Chociaż na obronę swoją ma to, że kiedy się po raz pierwszy pozwolił głupstwu usidlić, wtedy był dopiero... suplentem gimnazjalnym.

Zapolska zrobiła tragedję z tego człowieka żywota

i czynów, właściwie tylko z żywota, nic bowiem w sztuce nie uczynił. Może to źle, kiedy autorem sztuki jest kobieta, bohater bowiem z zasady jest wtedy pantoflarzem i boi się ruszyć ręką czy nogą, aby kopnąć cały kram, wśród którego się znajduje i zakończyć całą historję, aby nie było tragedji ludzi głupich. Jednak władza w nogach została mu odjęta właśnie dlatego, aby go wydać na łup głupstwu, które wcale nie jest przez potworność demoniczne, tylko... głupie i z tego przyrzadzić satyrę i tę scenę, kiedy dwoje głupich natrząsa się po swojemu, czytając elukubracje filozoficzne profesora na temat łotra z prawej strony krzyża. Czują widz powinieli być się w chwili tej oburzyć i krzyknąć w stronę podłej żony na nutę Rageneau'a: Zrobiłaś to z Orfeem, co niegdyś bachantki! Mniej czuły przypomnieli sobie jednak zimną krew Newtona, kiedy mu pies zjadł matematyczne obliczenia lat dwudziestu czy coś takiego.

Zapolska zakroiła rzecz swoją na satyrę, która miała być bolesną; jako obiekt bolesny ze skrzywioną twarzą miał służyć podczas demonstracji ten nieszczęśliwy człowiek, który nietylko, że jest profesorem gimnazjalnym, lecz jak Sokrates (z egzaminem) ma żonę z rodu Ksantyp, na domiar wszystkiego złego. Ten jednak zahukany, pocziwy autor broszury o kalwaryjskich łotrach, znika z powierzchni głupstwa bardzo prędko. Tragedji ludzi głupich przeszkadzałby człowiek może mądry, więc lepiej niech nic nie mówi, aż do chwili kiedy musi przemówić. Lecz wtedy, o rozpacz! mówi głupstwa. Z satyry zrobiła się czempredziej farsa, która grają głupi ludzie, tak niezmiernie głupi, że aż nieprawdopodobnie, nawet u nas nieprawdziwi. Głupcy są zazwyczaj chytrzy, a ci z wczorajszej premiery ulegli jakiemuś nagminnemu szalowi głupoty, takiemu radykalnemu, że szlachetną właściwość najgłupszego Romea i najgłupszej Julii ze sztuki Zapolskiej możnaby rozdzielić między dziesiątki pensjonatów, dziesiątki rad miejskich, całe armie tenorów, całe stada francuskich farsistów i jeszcze by zawiele zostało „przy rodzinie“.

To jest powódź głupstwa, to jest hyperprodukcja, to jest orgia, to jest prąglupstwo; stąd wniosek dla dramatycznych pisarzy i przestroga, że i w głupstwie

należy zachować miarę. Co tylko można było zebrać na tej bujnej niwie, to zebrała Zapolska i wtłoczyła w puste głowy swoich bohaterów, lecz bynajmniej nie po to, aby u widzów rozszalała boleść na taki widok, lecz po to, aby była niechrześcijańska wesołość.

Używając tej metody w wyszukiwaniu prosków na śmiech, przeciwsennych, sparodyowała Zapolska samą siebie. Doskonała robota w „Moralności pani Dulskiej“, molierowskie zacięcie, śmiałość niebywała w ujęciu tematu zachęciła autorkę do powtórzenia eksperymentu. Przystąpiła do pracy z tymi samymi środkami i zaczęła wiercić szyb w ludzkiej głupocie. Lecz ponieważ z ludzkiej głupoty nigdy nie trysnął olej, nie trysnął więc i w tym wypadku. Została tylko doskonała robota.

Systematyczne, umyślne przejawianie zaobserwowanych szkieł, doprowadziło do farsowego nieprawdopodobieństwa efektów, złączonych kilku kapitalnymi powiedzeniami godnymi „Simplicissimusa“; tych jednak jest mało wobec zatrzęsienia pomysłów trywialnych, nie mających nic wspólnego z wykwinną satyrą; potrawa z nieświeżego mięsa została przesolona i to mocno, tak, że ku uciesze świetnie bawiących się widzów brakło jedynie aluzji na temat Moltke-Harden, co byłoby aktualnym ukoronowaniem historii, w których kawalerski szeslong grał ustawicznie rolę bynajmniej nie uboczną, brał bowiem w akcyi udział żywy i milcząco wciąż się wtrącał do rozmowy.

Zrobiła się więc z tego, chcąc nie chcąc, farsa w francuskim stylu z tą tylko różnicą, że królem w farsie francuskiej mąż zdradzony jest zawsze królem Menelajem, robiącym na scenie pończochy i dlatego wielce wesołym, tutaj mąż zdradzony dostaje sercowych ataków; kiedy w francuskiej farsie gryzетка radzi zdradzonemu mężowi wódkę Brazaya jako lekarstwo przeciw ogólnemu osłabieniu, tutaj szwaczka czy coś takiego powiada, że przez cierpienie dochodzi się do szczęścia; i kiedy nakoniec w przyzwoitej francuskiej farsie dziecko na scenie nie wie, do kogo właściwie należy, jako że minę ojców ma na scenie kilku, tutaj dziecko gra o północy na fortepianie „W żłobie leży“...

Minister bez wpływu to milion bez procentu.

Wiedeń, 3 listopada.

(A) Przesilenie ministeryjne czeskie zbliża się ku koncowi. W drugiej połowie bieżącego tygodnia dr. Forzt i ewentualnie dr. Pacak opuszczą swe stanowiska. Na fotelach rządowych w parlamencie zasiądą nowi ludzie.

Znamieniem najbardziej charakterystycznym owego przesilenia była konsekwencya nieublagana agraryuszów czeskich. Nietylko dążyli do władzy, lecz dążyli do jasno wybranej pozycji. Za stanowisko dla siebie najbardziej pożyteczne uznali tekę rolnictwa. I owej teki żądali, tudzież żądają ustawicznie dla swego przywódcy, Praszka.

Naród czeski rozumiał i pochwalił owe żądania. Podczas całego przesilenia mimo zaciętej polemiki prasowej z obozów przeciwnych nie podniesiono przeciwko agraryuszom zarzutu, że dążą do władzy.

Czesi, naród realny, prowadzi także realnie i swoją politykę. Czesi rozumieją, że tylko należyty udział w rządzie wykonawczym umożliwi danemu stronnictwu wykonanie choćby częściowe i stopniowe programu, jakiego sobie to stronnictwo postawiło za cel swej działalności. Czesi też z uśmiechem litości lekceważącej spoglądali na takie stronnictwo, które mając środki i siły, pozwalałoby mimo to rządzić przeciwnikom politycznym.

Nawet młodoczesi, najboleśniej zaatakowani przez agraryuszów, nie ośmielili się podnieść przeciwko tym ostatnim zarzutu, że chodzi tutaj o posadę. Boć posada jest tylko środkiem działania w oczach stronnictwa prawdziwie politycznego, celem natomiast będzie urzeczywistnienie z pomocą owego środka reform, wynikających z programu stronnictwa. Organizacja partyjna, uważająca zdobywanie posad za cel, będzie w gruncie rzeczy jedynie kliką, której członkowie asekurują sobie korzyści wzajemne. I tylko klika, mająca na oku zawsze korzyści osobiste, nigdy zaś ogólne, klika związana nie względami na dobro publiczne, lecz zyskami własnymi, tylko taka klika będzie zawsze podsuwała niebezpiecznym dla jej interesów stronnictwom politycznym zarzut goniący za posadami. Nigdy przystawie o stole i nożycach bardziej się nie sprawdza, jak właśnie w tym wypadku. Klika nie rozumie, co to jest dobro publiczne, nie może więc pojąć, że w ogóle można dla rzeczypospolitej pracować.

W narodzie czeskim dzieje się inaczej. W przeciwnym razie ten naród nie zdołałby się dźwignąć z upadku i dojść w ciągu lat pięćdziesięciu do niebywałego rozwoju na każdym polu.

Agraryusze czescy, raz zdobywszy silne stanowisko wśród stronnictw własnego kraju, zdobyli tem samem prawo wyciągnięcia ręki po władzę. Nikt im owego żądania nie wziął za złe. Nikt ich nie zganił za to, że jako stronnictwo agrarne chcą zająć posterunek dla siebie najodpowiedniejszy: ministerstwo rolnictwa. Każdy uważa za zjawisko naturalne, że na owym posterunku pragną postawić swego przywódcę, Praszka. Nikogo też nie razi w społeczeństwie tak demokratycznym, jak czeskie, że kandydat na ministra zdobył w służbie wojskowej tylko gwiazdki kaprałskie.

Prezesowi gabinetu, baronowi Beckowi radzono, aby przesilenie gabinetowe odłożył na czas załatwienia

ugody. Rada była ponętną. Pozwalała na kilka tygodni zapomnieć o kłopotach, nieodczuwanych podczas restaurowania gmachu ministeryjnego. Czesi przecież nie przystali na zwłokę. Jest to naród energii i terminowej pracy. Najwięcej tryumfów zawdzięczając metodzie wykonywania natchmiasowego i całkowitego zamiarów raz powziętych i dokładnie rozpatrzonych.

Pozostawienie Forzta i Pacaka na stanowiskach ministeryjnych, choćby jeszcze przez kilka tygodni agraryusze uważają za błąd. Ustupujący ministrowie, zachwiani w swej powadze, odarci z wpływów, nie mogliby dopilnowywać w rządzie interesów narodowych czeskich z takim naciskiem, a więc i z takim pożytkiem, jak tego dobro narodowe czeskie wymaga. Czemże mogliby baronowi Beckowi oraz innym kolegom grozić? Dymisy! Wszak i tak są już na wychodnem. A więc groźba niestraszna, jak niestrasznym jest strzał ślepym nabojem.

Zmysł praktyczny zakazywał Czechom, wszystkim Czechom trzymaniu nadal w gabinecie ministrów użytych, a więc bezużytecznych. Na taki luksus Czesi nie chcą sobie pozwalać. Boć minister bez wpływu przypomina fundusz milionowy, nie dający procentów. Nawet Rothschild tak nie gospodarzy. Czesi nie są w rodzinie narodów Rothschildem, dopiero się dorabiają. Każdy grosz musi im dawać procent, a cóż dopiero milion!

I właśnie dlatego w ciągu tygodnia bieżącego Czesi otrzymają w gabinecie nowych, nieużytych, wpływowych przedstawicieli. Nikt nie ośmielił się ich pomijać; z ich głosem i naczelnik rządu i koledzy będą się liczyli.

Budżet na 1908 rok.

Wiedeń, 4 listopada.

(A) Na jutrzejszem, wtorkowym posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu wniesie budżet na 1908 r.

Kudziłby się przecież ten, kto przypuszczałby, że ów budżet stanie się ustawą obowiązującą jeszcze przed 1 stycznia 1908 r. Wystarczy popatrzeć do kalendarza. Do końca roku mamy wprawdzie ośm tygodni. W ciągu owych ośmiu tygodni trzeba załatwić ugodę z Węgry. Przedłożenia ugodowe muszą przejść przez komisję specjalną, muszą podlegać dyskusji w Izbie poselskiej, muszą wejść do Izby panów i tam się poddać procedurze, która, choćby skrócona, potrwa co najmniej tydzień cały. Od 20 grudnia czas świąteczny. Zaraz po świątach do Nowego Roku trzydniowa lub czterdzienna sesja delegacyjna.

Niemaj prostopu czasu na załatwienie parlamentarne prawidłowego budżetu rocznego. Trzeba więc będzie się posługiwać surrogatem: uchwalić prowizoryum budżetowe. Zapewne na pół roku. Bo to najwygodniej dla rządu. Ma potem ręce rozwiązane aż po dzień 30 czerwca następnego roku. Prawda, że taki środek jest wygodnym dla administracji. Demoralizuje przecież Izbę poselską i podkopuje parlamentarizm.

Izba poselska, uchwalwszy prowizoryum sześciomiesięczne, zakłada ręce na podółku. Trwoni czas na sprawy podrzędne. Zapomina, że prawo uchwalania budżetów rocznych jest najgłówniejszem prawem, ba! podstawą całego parlamentarizmu nowoczesnego, z owego prawa czerpała siły do dalszego rozrostu i rozszerzenia zakresu swoich wpływów. I naodwrot, nie wykonując

Szerzej następnie sądząc, nie możemy się dopatrzyć u ludzi z nowej sztuki Zapołskiej, ogólnych jakichś cech charakterystycznych. Znadto są głupi i wyjątkowo. Urodzili się nie z siebie lecz z kamienicznych plotek, które na trzecim piętrze urosły do rozmiarów trzypiętrowej kamienicy. A niech nie przesadza w trójnasób ten, który chce, by mu wierzono... Z bajecznej takiej przesady można zrobić tylko farsę, nigdy tragedii, która się chce zakończyć bardzo łzawo i bardzo smutno.

Kapitulacja autorki na dobro farsy odbyła się już w scenach aktu pierwszego a im dalej, tem większe jej robiła ustępstwa, przyjmowane przez pragnącą pustego śmiechu publiczność z otwartymi ramionami. Czysta sztuka nie wiele miała pożytku z coraz większej sterty brudów, których było tem więcej, że bohaterka jest córką właścicielki chemicznej pralni. „pani Warren“ od bielizny. Publiczność wylawiała trywialny dowcip z mętnej wody i oczekiwała pointy, chorującej na zatłuszczenie; przeczuwała autorka tego rodzaju powodzenie i poświeciła mu w sztuce wszystko, gromadząc już następnie same jaskrawości, mógłby kto rzec — z cynizmem. Lecz to bynajmniej nie jest ten wesoły cynizm, którym Perzyński robi takie straszne przykrości państwu Topolskim czy panu Olszewskiemu z „Lekkomyślniej siostry“, który jednak, choć sam ptak niebieski z tych najbardziej niebieskich, — nie przywitałby się publicznie z taką samą kreaturą ze sztuki wczorajszej. Nie tak łatwo jest być cynicznym; przejawianie i podmalowywanie krzyżącami farbami nie jest sztuką, jak nią nie jest retuszowanie fotografii, którą się pokazuje w męskim towarzystwie. Fotograf nigdy nie będzie... Felicjanem Ropsem.

To wszystko o całości; szczegóły w niej są niekiedy kapitalne. Kilka nadzwyczajnych drobnostek, kilka zdjęć migawkowych zrobionych przepysznie, jedna postać „czekającej wdowy“ znakomita. To posłużyło Zapołskiej do zrobienia interesu z publicznością, którą Za-

prawa uchwalania budżetu rocznego, lekceważąc sobie możliwość wglądnięcia szczegółowego w gospodarkę państwową, parlament kopie grób własny i popelnia samobójstwo.

Reformę prawa wyborczego podjęły sfery kierujące w Austrii pod hasłem odrodzenia parlamentarizmu. Parlament, oparty na systemie kurjalnym, wykazywał wszelkie znamiona uwiąznięcia starczego. Głosowanie powszechne miało być tym eliksirem ożywczym, który starca zmieni w młodzieńca.

I oto młodzieniec stoi przed nami. Trzeba mu jednak dać możliwość pracy. Inaczej zgnusnieje i jak każdy próżniak, będzie się szybko zmieniał w starca. Baron Beck z niepomierną energią zbiegał o przeprowadzenie reformy wyborczej w imię odrodzenia parlamentarizmu austriackiego. Mamy więc wszelkie prawo przypuszczania, że i teraz zależy mu na utrzymaniu parlamentu w zdrowiu czerstwem.

Dlatego zanosimy do niego prośbę następującą:

Normalnego budżetu na 1908 rok niepodobna załatwić przed Nowym Rokiem. Owemu uchwaleniu stoi na przeszkodzie ugoda z Węgry. Należy się znowu ratować prowizoryum budżetowem. Ale niech to prowizoryum będzie trzymiesięcznem, a nie półrocznem! Niech Izba poselska wie z góry, że musi budżet normalny na 1908 rok załatwić. Będzie sobie z owego musu zdawała sprawę, gdy nad jej głową zawiśnie jako ostrzeżenie krótki termin prowizoryum budżetowego. Po dzień 31 marca!

Sesja delegacyjna musi w 1907 r. odbywać się w Wiedniu. Przeniesienie obrad delegacyjnych na styczeń 1908 r. nie zmienia nic pod tym względem. I w styczniu albo w lutym 1908 r. delegaci austriaccy i węgierscy muszą się zebrać w Wiedniu. Wobec tego nic nie przeszkadza zwołaniu na styczeń również Izby poselskiej austriackiej. Mielśmy tego przykład w roku zeszłym, gdy i delegacye i Rada państwa równocześnie w Wiedniu obradowały. Ba! bywało już dawniej, że — mimo obrad delegacyjnych w Budapeszcie — Rada państwa nie zaprzestawała pracy w Wiedniu. Posłowie, będący delegatami, jeździli z Wiednia do Budapesztu i z powrotem kilkakrotnie w ciągu paru tygodni.

Jeżeli gabinetowi barona Becka zależy na faktycznem ozdrowieniu parlamentu austriackiego, powinien całym wysiłkiem woli i energii zmusić Izbę poselską, aby przed 1 kwietnia 1908 r. uchwaliła budżet. Będzie to pierwszy istotny akt działalności parlamentarnej nowej Izby poselskiej. Uchwalenie natomiast ugody, której nie wolno zmienić ani w jednym punkcie, jest w gruncie rzeczy formalnością, dającą sposobność wygadania się, lecz uniemożliwiającą twórczą, pozytywną działalność parlamentarną.

Sprawozdanie Koła polskiego w Berlinie.

Koło polskie w parlamencie niemieckim zerwało z systemem odgradzania się od społeczeństwa murem swej powagi i tajemnicy dyplomatycznej, poprzez który przedostawały się tylko dorywcze i ogólnikowe wiadomości o jego zapatrywaniach i dążnościach — na sejmikach relacyjnych i w luźnych, często nieścisłych, notatkach dziennikarskich.

Czyniąc zadość odczuwanej oddawna potrzebie

polska zna tak, jak żaden chyba ze scenicznych pisarzy polskich. U publiczności też cieszy się autorka „Pani Dułskiej“ szczerą miłością; świadczyły o tem i owacje wczorajsze i obłożenie kasy, co jej znowu zapewni miłość wszystkich dyrekcji teatrów. „Ich czworo“ mają mimo wszystko te same szanse do wędrowki po teatrach, jaką miała „Pani Dułska“, która dotarła aż do Petersburga.

Musi jednak nowa sztuka Zapołskiej tak być grana, jak na scenie lwowskiej, po blażenisku, z wisielczym humorem, bez oglądania się na nic, bez cofania się przed trywialnościami, bez skrupułów, kiedy trzeba na scenie powiedzieć taki dowcip, który rozumieli w widowni tylko — panowie. Potrzebną do tego werwę, łobuzowską i nieokiełzaną, miał p. Nowacki, taki doskonały, jakby skopiował któregoś z sympatycznych młodzieńców z lwowskiej „dwunastówki“; uradowany, że może radość szaloną wśród publiczności wzbudzać ciągłem gaszeniem lampy lub nakrywaniem otomany periskim dywanem, rozbijał się i nic go już nie mogło powstrzymać. Do tego rodzaju historii nie mamy lepszego aktora, jak lepszej aktorki do wszelkiego gatunku „panien Mań“ nie ma nad Czaplińską.

Pni Trapszo zbyt podkreślała napady głupoty bohaterki sztuki; jeszcze bardziej nieprawdopodobnem robiła nieprawdopodobieństwo; przydała się do tej roli wielka swoboda na scenie, jaką ma p. Trapszo. Nie szczęśliwy był Chmieliński, jedyny mądry wśród idących głupich. Doskonały artysta ratował wybornie powagę. Na wzimiankę bardzo pochiebną zasługuje pni Rotter, „czekająca wdowa“. Figura doskonała i doskonale przedstawiona. Mała Fedyczkowska, która mimo lat coś pięciu nabrała już w lwowskim teatrze... manier, miała bardzo piękne tualety. Nastroja się do ogólnego tonu...

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Obuwie amerykańskie
z fabryki Florsheim & Company w Chicago

11782
poleca

Zdzisław ZDANOWICZ

KRAKÓW
ul. Sławkowska 3js

częstokroć wyrażanym żądaniom, Koło ogłosiło pierwsze sprawozdanie z swojej działalności w ubiegłej sesji parlamentarnej i obiecuje wydawać takie sprawozdania przy końcu każdej przyszłej sesji.

Ogłoszony dokument obejmuje, obok krótkiej a dobitnej charakterystyki nowego położenia parlamentarnego, wyliczenie podanych przez Koło polskie 19-tu wniosków, z których jednak dotąd żaden nie przyszedł pod obrady, [interpelacji, wniesionych przez Koło lub interesujących bezpośrednio ludność polską, oraz spraw, poruszonych przez mowców Koła przy obradach nad budżetem.

Ale wyliczenie tych pod każdym względem interesujących szczegółów nie wyczerpuje znaczenia tej publikacji. Pod skromną nazwą „Sprawozdania” ukrywa się daleko więcej, niż mówi tytuł — ukrywa się program rozszerzonej działalności Koła parlamentarnego i dążność do spotęgowania pracy publicznej wewnątrz społeczeństwa. Koło parlamentarne wysnuwa konsekwencje z rozwinięcia się stosunków w kierunku demokratycznym i uwydatniającej się coraz silniej potrzeby, która wymaga wytworzenia ściślejszej spójni między szerokimi warstwami ludu a jego kierownikami i przedstawicielami w ciałach prawodawczych, pogłębiania myśli politycznej i oparcia obrony interesów narodowych na jednolitej podstawie. Chce więc nie tylko po każdej sesji parlamentarnej zaznaczyć lud z szczegółami swojej działalności, lecz także przedstawiać mu w miarę potrzeby swoje zapatrywania na ważniejsze sprawy bieżące, dawać mu wskazówki postępowania i zachęcać do sformułowania swoich zapatrywań, a wreszcie brać czynny udział we wszystkich pracach, mających na celu dobro publiczne. Słowem, Koło parlamentarne poczuwa się nie tylko do obowiązku reprezentowania ludu w ciele prawodawczym, ale i do obowiązku wskazywania mu dróg, zachęcania go do energicznej pracy, pobudzania go do myślenia politycznego, a ostatecznie do obowiązku wykonywania tego, co pouczony, wprowadzony na drogę samodzielnego myślenia lud będzie uznawał za odpowiednie.

„Uważamy — powiada Koło polskie na wstępie swojego oświadczenia — że sprawozdania nasze mogą się przyczynić do pogłębiania poglądów społeczeństwa na sprawy wszelakie, do wyjaśnienia rzeczy spornych lub pozornie spornych, do zapoczątkowania niejednej akcji społecznej, do poprawienia niejednego środka naszych duchowych i materialnych interesów.

„To wszystko zaś stworzyć może dane, z których wyłoni się tak dla społeczeństwa całego, jak w pierwszym rzędzie dla posłów wszechstronny program polityczny i ekonomiczny.

„Zaiste, jeżeli kiedy, to szczególnie obecnie potrzebą jest chwili, w jakiej żyjemy, i położenia, w jakim pozostajemy, ażeby tak całe społeczeństwo, jak każdy jego członek, obejmując należycie całokształt interesów ogólnych, oraz swoich własnych oceniając je jasno a trzeźwo, świadomy był celu, do jakiego zdążać winniśmy, oraz najlepszych środków do celu tego pomimo przeszkód wiodących. Ta świadomość będzie nie tylko ogólnym kulturalnym dorobkiem, ale może stać się kitem, jednoczącym wszystkich w jeden obóz zgodny wobec przeciwników”.

Dążąc celowo do wytworzenia tej pożądanej świadomości, Koło obiecuje informować społeczeństwo o bieżących sprawach politycznych, przez ogłaszanie w piśmie odpowiednich komunikatów, ażeby „wywoływać dyskusję, powodować wymianę zapatrywań, a przez to

przyczyniać się do wyjaśnienia pojęć i ustalenia zdania o rozmaitych kwestjach”. Nie zwlekając z wykonaniem tego zamiaru, Koło już zaraz w swym pierwszym „Sprawozdaniu” przedstawia szerokim warstwom myślącego ludu swoje zapatrywanie na dwie sprawy, posiadające znaczenie aktualne.

Jedną z nich jest zachowanie się wobec centrum katolickiego:

„Jak każda partja w parlamencie, tak i Koło polskie, chcąc liczyć na poparcie swoich spraw, dbać musi o utrzymanie pewnych stosunków z partjami, związanymi stałym albo chwilowym interesem politycznym. Utrzymywanie tych stosunków jest w pierwszym rzędzie kwestją taktyki parlamentarnej.

„Wybory ostatnie odbywały się pod wydanem przez rząd hasłem walki niemieckiego narodowego bloku przeciwko centrum, Polakom i socyalistom. To hasło istnieje dla pracy parlamentarnej dalej. Czy my Polacy chcemy, czy nie chcemy, rząd i „blok” rządowych partji uważa nas za złączonych z partją centrową i socyalistyczną jako „blok” opozycyjny.

„Wspólne interesy z natury rzeczy zbliżają do siebie ludzi i partje. Zależy od interesowanych, jak daleko w tem zbliżeniu do siebie chcą się przysunąć.

„Oczywiście stosunki frakcji centrowej i frakcji polskiej w parlamencie zależą nie tylko od dobrej woli samych posłów, lecz przede wszystkim od wyborców, od społeczeństwa, z jednej strony polskiego, z drugiej katolickiego niemieckiego, które w parlamencie posłowie centrowi reprezentują. Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze, oceniając jak należy użyteczność przyjaźni w polityce, zechce mianowicie przy omawianiu tych spraw publicznie brać pewien słuszny wzgląd na położenie powyżej naszkicowane”.

Drugą sprawą, którą Koło parlamentarne poleca rozważyć społeczeństwu, jest jego zachowanie się względem narodu niemieckiego, odróżnianie tego narodu od Prus i polityki pruskiej.

„System, z którym zmuszeni jesteśmy walczyć, jest systemem rządu pruskiego — oświadcza Koło. — Zdarza się, iż zarzuty, skierowane słusznie przeciwko temuż systemowi, w formie zwracają się ogólnie przeciwko Niemcom. Fakty takie, zresztą wyzyskane przez hakatystów, mogą przynieść nam szkodę u Niemców, na postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków się nie zgadzających, n. p. u katolików bawarskich, nadreńskich i t. d. Z pewnością zaś utrudniają nam posłom stanowisko w parlamencie, w którym zasiadają wybitni mężowie ze wszystkich państw rzeszy niemieckiej, odnoszący się do Polaków z sympatją. Celem zachowania sympatii, jaką naród polski w kołach sprawiedliwych Niemców ma i gwoi ułatwienia nam posłom stanowiska wobec ludzi mniej lub więcej życliwych, sądzimy, iż pożądane jest wyraźne i dobitne stwierdzenie, o ile tego potrzeba zachodzi, że my Polacy walki z narodem niemieckim nie pragniemy, że narzucaną nam walkę toczyć jesteśmy zmuszeni jedynie z systemem pruskim i jego zwolennikami wśród Niemców”.

Na szczególną uwagę zasługuje postanowienie Koła, aby jego członkowie, niezależnie od swej działalności parlamentarnej, brali czynny udział we wszystkich pracach ekonomicznych i kulturalnych społeczeństwa, i służyli mu radą i pomocą we wszystkich usiłowaniach, zmierzających do obrony i popierania jego interesów duchowych i materialnych. Do tej pory, do obowiązku stałego i bezpośredniego pracowania z ludem i wśród ludu poczuwała się tylko część posłów polskich. Wię-

kszość zadawała się działalnością na arenie parlamentarnej i dorywczymi wystąpieniami publicznymi w okresie nowych wyborów. A tymczasem w kraju uwydatniał się niejednokrotnie w sposób dotkliwy brak ludzi, którzy ogarnialiby szersze widnokręgi, pociągali swoją powagą i przykładem obojętnych i ociągających się, wskazywali drogę, dawali inicjatywę. To też postanowienie Koła parlamentarnego, wkładające na jego członków obowiązek osobistego uczestniczenia we wszystkich pracach społeczeństwa, będzie przyjęte z szczególnem uznaniem i może odbić się w sposób bardzo dodatni na rozwoju stosunków. A można przypuszczać, że Koło polskie w Sejmie pruskim weźmie sobie przykład z Koła parlamentarnego i, wstępując w jego ślady, przyczyni się ze swej strony do tego, aby konieczna w coraz trudniejszych warunkach politycznych i materialnych praca, coraz obfitsze wydawała owoce.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Wybory na Litwie. Rano podaliśmy wyniki wyborów na Litwie, gdzie uzyskaliśmy jedynie 6 mandatów. Do ostatniej chwili wydawał się pewny jeszcze jeden mandat polski, robotnika Girkonta z Kowna, jednak los (w dosłownem tego wyrazu znaczeniu) nam nie sprzyjał.

Mianowicie przebieg wyborów w Kownie był następujący: Wyborcy polscy w liczbie 37 (35 ziemian i 2 z kurji miejskiej: Bociarski i Girkont) nie wtrącali się do wyboru posła z kurji włościańskiej, wybrano bez ich udziału włościanina Kuźmę. Z kurji ziemiańskiej wyszedł Zawisza 36 głosami, Żydzi i Litwini wstrzymali się od głosowania. Przy wyborach z miast Friedman (kadet) dostał 38 głosów za, Girkont tylko 36. Pozostało do wyboru dwóch posłów bez względu na kurje. Pierwszego wybrano włościanina Pożellę, dostał 38 za. Następnie balotowano ziemianina Raczkowskiego, włościanina Kejnisa i robotnika Girkonta. Pierwszy dostał 36 białych i 38 czarnych, rzekł się powtórnie balotowania, dwaj następni dostali równą ilość głosów (37 za i 37 przeciw) i ciągnęli między sobą losy. Szczęście uśmiechnęło się Kejnisiowi.

Stronnictwo „krajowe” poniosło zupełną porażkę, gdyż z posłów litewskich jeden tylko Stanisław Wańkiewicz jest jego zwolennikiem. Pozostali posłowie Polacy bądź należą, bądź też ciążą ku narodowej demokracji.

Ogółem więc trzecia Duma liczyć będzie 17 posłów Polaków, wybranych w Królestwie i na Litwie; w Rosji wybrano również dwóch Polaków: pp. Demjanowicza (z Besarabii) i Babińskiego (z gub. Permskiej). Pierwszy z nich posłował już do poprzednich obu Dum i przystąpił w rezultacie do październikowców; p. Babiński wybrany jest po raz pierwszy, należy do obozu postępowego i powiększy szeregi opozycji.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Projekt organizacji narodowej. „Dziennik Berliński” przeciwstawia ogłoszonemu przez posła Napieralskiego projektowi utworzenia centralnej organizacji narodowej propozycję, aby zamiast tworzenia organizacji nowej, powierzyć obowiązki stałego czuwania nad

90

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

LUNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ktoś śmiał się, ktoś szydził, ktoś plwał mu w twarz... Słuchacze na sali dali mu oklaski za setną część tych górnych myśli... tu samego siebie należy przekonać... Więc gadał do siebie... Gadał o wielkim cierpieniu, o żalu rozłąki z krajem, o porzuceniu prac, o tułaczce i gorzkim wygnaniu, o karze, którą sam sobie wymierzył, o siłach, które złamały się w nieszczęściu, i ciszej, z pewną nieśmiałością, o zasługach, o długim łańcuchu czynów, trudów, ofiar... Z niezmordowaną wytrwałością tłumaczył, udawał, wykladał, naglony obawą, że, gdy on zamilknie, tamten, którego nie potrafił przekonać, zaśmieje się w żywe oczy... I, dziwna rzecz, unikał lustra, i swego odbicia, i tego spojrzenia, któreby spotkał...

W tej chwili zajaśniał szereg pokoiów, przez które lokaj prowadził jakiegoś gościa. W Żymirskim skurczyło się, ścierpło, zamarło serce — potem dwa uderzenia bardzo rozgłośnie, raz po raz...

— Proszę jasnie pana... ten pan koniecznie... — mówił coś lokaj.

Bankier nie rozumiał... Gość usiadł sam bez zaproszenia.

— Śmiałowski — zareprezentował się dobitnie.

Żymirski patrzył przenikliwie w jego krawat, w podbródek, w usta — do oczu nie śmiał...

— Pan dyrektor, widzę, bardzo nierad — spokojnie zaczął gość, który musiał coś zauważyć w jego obojętności — przepraszam... pora może niewłaściwa... mam pilny interes... słyszałem o wyjeździe...

Teraz dopiero Żymirski obejrzał go od stóp do głowy. Młodzieniec, ubogo ubrany z kategorii neurasteników, którzy wpadają do nieznanych mieszkań o każdej godzinie, zawsze umieją dotrzeć i, grożąc natychmiastowem samobójstwem, proszą o 25 rubli... twarz ujmująca młodością, blaskiem oczu, upartą, śmiałą linią wąskiego czoła... głos stanowczy o brzmieniach bezwzględnych...

Leniwie słuchał.

— Przyszedłem wstawić się za Karolem... za Karolem Borkowskim, którego pan usunął bez przyczyn dostatecznych, a jak twierdzą niektórzy, jedynie za przekonania...

Bankiera, to przypomnienie przeszłości niedawnej a obumarłej na zawsze, na zawsze, przeszłości, gdy on rozporządzał się, działał, roznosił i dźwigał ludzi, gdy był potężny, napędlono zalem... Myśl poszła kędyś błędnie...

— Pan dyrektor nie słucha uważnie — natarł energiczny gość — tymczasem tu życie człowieka... istnienie całej rodziny... Karol jest w nędzy... a za przekonania... nie przepuszczam, żeby taka cenzura...

— Pan należy do partji? — cicho spytał Żymirski, uważnie patrząc w przybyłego.

— Tak — była odpowiedź szorstka i trochę wyniosła.

Bankier nie przestawał patrzeć. Myślał teraz, iż to jest wróg, jeden z tych, którzy ucieśnią się z jego upadku, zatrąbią w trąby, uderzą na alarm, rozdmuchają, pastwić się będą — i nie mógł oprzeć się pokusie zgnębienia, skoro jeszcze miał władzę.

— Trudno, proszę pana — rzekł uprzejmie — dymisy nie cofnę.

— Dlaczego? — skoczył Śmiałowski.

— Zaraz panie... niech pan nie unosi się... — najgrzeczniej mówił — właśnie dla przyczyn... właśnie pan odgadł... Instytucja, w której pracował pan Borkowski, instytucja narodowa... jakże pan chce, żeby w niej mieli przytułek ci, którzy wypierają się ojczyzny, którzy ojczyźnie szkodzą... jest tylu bez chleba najgorętszych, najlepszych patriotów.

— Przyszedłem tu — wybuchnął gość — byłbym nie przyszedł... Ale ja nie chciałem wierzyć... myślałem: nieporozumienie... bo żeby tak cynicznie przyznawać się... panie, ja nazywam rzeczy po imieniu... to podły, to niecny postępek...

Żymirski uśmiechał się — obraźliwe słowa sprawiły mu satysfakcję... Śmiałowski spostrzegł to — urwał. Płonącymi, gniewnymi oczami spoglądał... I naraż w tych oczach zajaśniało coś niewypowiedzianego.

— Widziałem dziś pana — rzekł stłumionym głosem — tam na schodach, gdzie Paweł... poznałem na twarzy cierpienie... pan zrozumie niedolę... nędzę dzieci, ojca... Uniosłem się, przepraszam... ja wstawiam się... człowiek ginie... zachłystnął się, jak gdyby łzami.

— Umiecie udawać pokornych i liściowych, gdyście słabi, a przecież nikt, tak jak wy, nie potrafi deptać, szarpać, mordować... byleby wam siłę dano... — ukąsił bankiera.

Gorejący, natchniony, rozwarty dla szczęścia górnej chwili wzrok Śmiałowskiego cofnął się pośpiesznie, niby ręka wyciągnięta po chleb, a obrzydzone śliskiem dotknięciem gadu. Śmiałowski zerwał się i wyszedł bez słowa. Lokaj prowadził go przez szereg salonów, które zapalały się, gasły...

(C. d. n.)

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany

Magazyn i pracownia futer pod firmą **Władysława Solika**

przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą

ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Po-

lecając ma firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności kreślę się

Władysł. Solik

we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4.

Cenniki gratis.

9921

interesami narodowymi centralnemu komitetowi wyborczemu. W razach potrzeby komitet centralny, któremu trzeba było nadać nazwę „centralnego komitetu politycznego”, zwoływałyby „Radę narodową” dla zastanowienia się nad zagadnieniami, dotyczącymi polityki narodowej, względnie środków obrony. Do „Rady narodowej” może należeć: centralny komitet wyborczy, składający się obecnie z 13 członków, komitet wyborczy poznański (9 członków), komitet zachodnio- i wschodnio-pruski (7 członków), 9 członków wybranych z komitetu wyborczego górnośląskiego, po 2 lub 4 przedstawicieli wychodźstwa polskiego w Niemczech, wszyscy posłowie polscy do parlamentu i sejmu pruskiego oraz ci członkowie pruskiej Izby panów, którzy uważają się za Polaków. Tak więc Rada narodowa składałaby się ogółem z 75 osób, stojących w pośrodku życia politycznego i cieszących się zaufaniem społeczeństwa.

Co się tyczy szczegółów organizacji projekt „Dz. Berl.” jest bodaj praktyczniejszy od projektu posła Napierańskiego. Pozostaje jednak jeszcze nierozwiązane najważniejsze pytanie: jakby przedstawiała się w praktyce działalność takiej organizacji i jak uniknąć tego, aby nie stała się nową areną walk stronnicych.

Jeżeli Rada narodowa miała zadowalać się tylko ogólnikowym rozpatrywaniem aktualnych zagadnień politycznych i nie obowiązującą do niczego wymianą zdań, to jest niepotrzebną, bo zadanie to spełnia doskonale prasa. Jeżeli zaś miała być powołana do wydawania obowiązujących całe społeczeństwo opinii w sprawach zasadniczych życia politycznego, to musiałoby dojść w niej do wcale niepożądanego w interesie ogólnym starcia przeciwnych prądów politycznych i społecznych i etycznych. Prądy te pod naciskiem polityki germanizacyjnej i świadomości groźnego niebezpieczeństwa zewnętrznego, płyną od kilku lat spokojnie obok siebie i nie narażają społeczeństwa na niepożądane w teraźniejszych warunkach politycznych wstrząśnienia. Ale istnieją one i odcinają się bardzo ostro od siebie, dopóki nie zatrzęsie się przeciwieństwa, niebezpiecznie byłoby wytwarzać okoliczności, w których stanowcze ich starcie się ze sobą stałoby się nieuniknione.

To też ma bodaj na myśli „Kurier Poznański”, oświadczając, że na utworzenie polecanej przez Napierańskiego centralnej organizacji narodowej jest jeszcze za wcześnie. W społeczeństwie polskim w zaborze pruskim nie ma jeszcze dostatecznej jedności wewnętrznej, która byłaby koniecznym warunkiem zupełnie jednolitej akcji politycznej. A w takich okolicznościach lepiej obywać się bez kierownictwa jednolitego, aniżeli próbą jego wytworzenia doprowadzić do rozbitcia się społeczeństwa na zwalczające się obozy.

Korespondencya królowej Wiktoryi.

Czytelnicy dowiedzieli się już z krótkiej notatki w naszym dziale bibliograficznym, jak ogromny materiał, nagromadzony w Windsorze, a w znacznej części rozklasyfikowany przez ks. Alberta, małżonka Wiktoryi, stanowi podstawę pierwszych tomów ogłoszonej obecnie korespondencji zmarłej przed siedmiu laty królowej. Wydawcy, lord Esher i p. B. Benson, słuchając wskazówek króla Edwarda i odpowiedzialnych mężów stanu, zaznaczają w przedmowie, iż wydrukowana obecnie część listów i zapisków, należących do pierwszej wielkiej epoki życia Wiktoryi — od r. 1810 do 1861, czyli do śmierci ks. Alberta — długo jeszcze nie będzie mogła być uzupełnioną. Nici politycznej i dyplomatycznej przedzy, zadzierżgniętej i rozwijanej w długim panowaniu, snują się w dalszym ciągu między dworami europejskimi i gabinetami. Brak roztropnej dyskrety mogłby je przeciąć, lub niestosownie poplątać.

Dla tego ciekawość czytelnika tych Listów doznać często zawodu — rozumie się, ciekawość polityczna. Dotyczy to i nas. Trzy grube tomy zawierają bardzo mało napomnień o sprawach naszych. Niepodobna oczywiście przypuścić, ażeby teki windsorskie nie kryły bardzo wielu dokumentów, mogących rzucić snopy światła na stanowisko kolejnych gabinetów angielskich wobec kwestyi polskiej w ogóle, w szczególności wobec zabiegów londyńskiej i paryskiej emigracji, lub mnóstwa pojedynczych wypadków, jakimi się zaznaczyły lata 1837—61.

Są tam niezawodnie również osobiste notatki królowej Wiktoryi, (która tak skrzętnie i drobiazgowo zwykła była zapisywać co każdy dzień przyniosła), notatki o Polakach, z którymi albo sama rozmawiała, albo którzy sferom dworskim, jak ministrom byli dobrze znani.

Angielscy i niemieccy sprawozdawcy (bo Listy wyszły jednocześnie i w niemieckim przekładzie) pomijają to wszystko, coby nas mogło bezpośrednio zajmować w ogłoszonej korespondencji — jako rzeczy, nie przedstawiające dla ogółu interesu aktualnego.

Brak ten postaramy się wypełnić, skoro tylko otrzymamy same dzieło. Dziś zaś czynimy zadość ogólnej i słusznej ciekawości, pobudzonej przez publikację — na podstawie nader obszernych sprawozdań chcemy dać poznać i zawartość ogłoszonych trzech tomów i wielką monarchijnę, której panowanie stanowi samo w sobie tak doniosły okres dziejów nowożytnej Europy.

To, co znajdujemy w listach z pierwszych lat młodości Wiktoryi, jest już prawie w całości znane z rozlicznych biografii królowej, zwłaszcza z kilku dzieł baroneta Teodora Martina, który za jej życia korzystał

z tych samych zbiorów. Mimo to czyta się z szczególnym zajęciem listy małej księżniczki do ukochanego wuja Leopolda (I belgijskiego), z których widać, jak była przez matkę, księżnę Kent, surowo chowana, jak przykre panowały w pałacu Kensington warunki bytu materialne, jak trudno przychodziły nauki dziewczęciu, które kształcono w widokach korony zupełnie pewnych, a któremu o tych widokach mówić było surowo zakazane — prawie do ostatniej chwili. Wuj Leopold był już wtedy, jak miał pozostać do zgonu, powiernikiem Wiktoryi.

Jemu opisuje ową noc historyczną, znaną dość powszechnie z głośniego obrazu i jego reprodukcji, kiedy w maju 1837 zbudzono 18-letnią księżniczkę ze snu — kiedy, narzucając na siebie śpiesznie biały penioar, w sąsiednim saloniku stanęła zdumiona przed trzema najwyższymi dygnitarzami państwa i stryjem Sussexem (którego się zawsze bała) i od nich otrzymała pierwsze homagium, jako królowa W. Brytanii i Irlandyi i Francyi, Obrońca Wiary... Zdumienie nie trwało długo; mistyczna „laska stanu” zastąpiła na młodszą królową — jeszcze stała wobec dygnitarzy, a już uczyniła z pośród nich wybór zaufanego doradcy — w osobie tego lorda Melbourne, którego jej później nie mógł darować Robert Peel. Sussex chciał jej wtedy przypomnieć pierwszy jej obowiązek. Wprost osłupiał, gdy Wiktorya dała mu do pocałowania rękę i zwracając się do dygnitarzy, rzekła:

— Spotkam was, mylordowie, o 10 godzinie w gabinecie Rady.

Leopoldowi opisuje drobiazgowo przygotowania do koronacji i sam uroczysty akt. Zimna krew, przytomność umysłu prawdziwie królewska nie opuściła ją wśród obrzędu ani na chwilę, spostrzegając błędy, jakie popełnił zgrzybiały prymas, zauważyła i spamiętała mnóstwo szczegółów, które wujowi zaraz nazajutrz z młodocianą opowiadającą skwapliwieścią.

Korespondencya z Leopoldem i z posiłem koburskim, Stockmarem, dotycząca upatrzonego dla Wiktoryi małżonka, ks. Alberta, pokazuje szybkie dojrzewanie umysłu królowej. Niepodobna wątpić, że rzeczywista — lub, jakby można powiedzieć, zwykła mieszczańska miłość łączy serca narzeczonych. Lecz, kiedy ze strony Alberta jestto widoczne uczucie męskie, niechające krępować się szczególnymi względami na nierówność stanowisk, wyraźnie dążące z początku do wykluczenia tych względów w bezpośrednim stosunku — ze strony 20-letniej Wiktoryi uczucie miłości rzadko utrzymuje się na pierwszym planie, ustępuje czasem zbyt daleko przed natarczywie rozbudzoną świadomością monarszej powagi, odpowiedzialności i troski o zorientowanie księcia w jego na przyszłość pozycyi.

Tak np. kiedy narzeczony sprzeciwia się mianowaniu Ansona prywatnym sekretarzem księcia małżonka, narzeczona pisze mu: „Słusznie się domyślasz, że pragnę ci dogodzić ile możliwości we wszystkim, ale co do Ansona, to muszę być całkiem innego zdania. A nie sądzę, że słucham rady lorda Melbourne’a (pierwszego ministra, którego królowa otaczała szczególną czcią i przywiązaniem) — on wcale się przy tej nominacji nie upiera. Co zarządziłam, to zarządziła jedynie dla twojego własnego dobra. Boli mnie niewysłowienie, że tobie się to niepodoba — ale wierz mi, najdroższy mój, najlepszy Albercie, że tak być musi. Raz jeszcze mówię ci, że w tych rzeczach możesz zupełnie polegać na moim rozsądku”.

Powoli i stopniowo sprowadziła królowa narzeczony do stanowiska, na którym miał być jej mężem. Nie przychodziło to jej łatwo, musiała go poniekąd ukształcić — czas długi mimo jego woli i zgody, nie raz z niebezpieczeństwem zerwania związku, a prawie bezustannie wśród i na przekór opozycji blizkiej rodziny i wielu panów angielskich. Alberta nie życzone sobie w Anglii, lub chciano, aby — jak w związkach morganatycznych — małżonek królowej stał zupełnie oddalony od stopni tronu. Wiktorya obmyśliła dla niego stanowisko wyjątkowo trudne: prócz męża i szczerze ukochanego towarzysza, pragnęła mieć w nim pierwszego doradcę i pomocnika — jednakże tak wobec narodu postawionego, ażeby konstytucyjne zasady i tradycyjne zwyczaje korony w stosunkach z odpowiedzialnymi ministrami pozostały nienaruszone.

„Torysi — pisze królowa pod koniec r. 1839 — są doprawdy bardzo dziwni. Nie mogą i nie śmią wystąpić otwarcie przeciw nam (oboju narzeczonym) w parlamencie, czynią co mogą, aby mi osobiście dokuczyć... Whigowie, to jedyni dziś pewni i lojalni ludzie, radykałsi skupiają się także około swej królowej, aby ją przed torysami obronić. Ale to ciekawa rzecz widzieć torysów, którzy się chętnie nadzwyczajną lojalnością, usiłujących na wszelki sposób poniżyć młodą monarchijnę w oczach narodu. Są naturalnie wyjątki”.

Opozycja przycichła po ślubie Wiktoryi (1840). Natomiast książę-małżonek odczuwał do głębi ograniczenia swej pozycji, tem bardziej, że Wiktorya, zazdrosna o cały urok swego monarszego majestatu, a niedorastająca mężowi ogólnemu wykształceniem, niechętnie patrzyła na jego kółka przyjaciół. Melbourne pisał:

„Księżka nudzi jednostajność wieczornych szachów. Chciałby sprowadzić do dworu ludzi nauki, literatów, nrozmaicić towarzystwo i nadać mu jakiś pożyteczniejszy kierunek. Ale królowa nie myśli dawać zachęty tej dążności. Pochodzi to z poczucia, że edukacja, jaką posiada, nie czyni ją zdolną do brania udziału w tego

rodzaju rozmowach. Nie miłoby jej było słuchać wersacyi, nie mogąc w niej uczestniczyć, a ztąd jest szczerą i otwartą, aby udawała, że wie odrobinę więcej, niż istotnie wie. A jednak, królowa posiada przyzwyczajenie, przynajmniej takie, jakiego się zwykle wymaga od angielskiej panienki — po niemiecku mówi i pisze dobrze, rozumie język włoski, mówi płynnie po francusku. Resztę swego wykształcenia zawdzięcza swej własnej bystrości i pojętności — a to może nie dosyć dla księżniczki, mającej nosić koronę Anglii”.

(Dok. nast.).

E. S. N.

Emerytura artystów dramatycznych.

Po zamknięciu teatru skarbkowskiego, pozostał fundusz emerytalny, który postanowiono ukrajać, aby umożliwić korzystanie z niego artystom teatru miejskiego, z których tylko część miała do niego prawo z tytułu należenia do starej sceny skarbkowskiej.

Przez sześć lat leżała ta sprawa w Wydziale krajowym, przez sześć lat czekali członkowie personelu teatralnego na jej załatwienie i doczekali się wreszcie, ale takiego załatwienia, które wywołało oburzenie u całego personelu. Oto, opracowany przez Wydział krajowy statut emerytalny, nie tylko nie przyznaje emerytów świadczeń takich, jakich się spodziewali artyści, ale co gorzej, zawiera postanowienia, jakby celowo w statut wstawione przez kogoś nieżyczliwego, obniżające i tak już wątpliwą wartość korzyści płynących z naieżenia do funduszu, a przeprowadzenie niektórych postanowień robi wrażenie celowego szykanowania i to właśnie najuboższych, najbardziej pomocy potrzebujących.

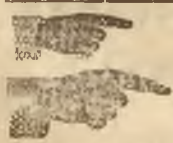
I tak n. p. statut wprowadza przymusowe naieżenie do funduszu emerytalnego, licząc od roku 1901, tak, że dyrekcyja kontraktując artystę, równocześnie zobowiązuje się do ściągania wkładek. Otóż ściąganie wkładek za cały czas od roku 1901 rozłożono na trzy lata, tak, że wszyscy należący do funduszu, muszą te wkładki wraz z procentami zwłoki, z procentami od procentów zapłacić w przeciągu 36 miesięcy, przyczem przy wymierzaniu opłaty nie wzięto na wzgląd przeciętnych gaż pobieranych w ciągu tych 6 lat, lecz gażę obecnie pobieraną. I w rezultacie na podstawie takich obliczeń dochodzi do tego, że jedna z artystek, pobierająca 100 kor. gaży miesięcznie, ma płacić na fundusz emerytalny po 120 kor. miesięcznie, artysta pobierający 400 kor. gaży, ma płacić na fundusz emerytalny 240 kor. miesięcznie, jednemu wymierzono tytułem zaległych wkładek 27.000 kor. i t. p. Niektórym aktorom wyznacza się termin do zapłacenia wszystkich zaległych wkładek pod groźbą, a w przeciwnym razie zostaną wykreśleni z funduszu. W ten sposób zmuszono jednego artystę do zapłacenia 5000 kor. w terminie kilkunastodniowym. Jeżeli „dobrodziejstwo” w tej formie bardzo ciężkiem musiało być i dla dobrze sytuowanego artysty, to przed mniej dobrze sytuowanym, przed biedakiem, żyjącym z kilkudziesięciu koron miesięcznej gaży chórzyżą, stworzyło perspektywę ruiny.

Do postanowień, które bardzo dotknęły personal, należy wykluczenie od naieżenia do funduszu emeryt. członków orkiestry teatralnej. Członkowie orkiestry posiadali dawniej swój własny fundusz, wynoszący około 20.000 kor. Pewnego czasu przyjęci zostali do funduszu emer. artystów sceny skarbkowskiej i wówczas przelali swój fundusz do funduszu ogólnego. Niekorzystnym dla personelu jest ustęp statutu, postanawiający, że w razie samowolnego, wyrokiem sądowym stwierdzonego zerwania kontraktu, traci członek prawo naieżenia do funduszu, a wkładki zapłacone przepadają. Dawniej, członek teatru należący do funduszu, nie mógł być bez powodu usunięty i gdy czuł się pokrzywdzony, odnosił się do Wydziału krajowego, który był równocześnie rodzajem organu rozjemczego. Obecnie każdy jest zdany na łaskę i niełaskę dyrekcyi, kto zna bowiem stosunki teatralne, wie, w jaki sposób następuje bardzo często to samowolne zerwanie kontraktu przez artystę. Dalej zapewnia statut „nieodwołalność” wszelkiem postanowieniem i uchwałą zarządu funduszu t. j. referentowi Wydziału krajowego.

Co do świadczeń, to — jak wspomnieliśmy — są one bardzo szczupłe. I tak zapewnia statut po 10 latach zaledwie 20 prc. gaży, przyczem wprowadza zastrzeżenie, że emeryt traci zupełnie emeryturę w razie objęcia jakiegokolwiek rządowej, krajowej lub innej publicznej lub prywatnej służby zapewniającej emeryturę, lub w razie i na czas pełnienia służby na jakiegokolwiek scenie. Wdowa otrzymać może zaopatrzenie dopiero po trzech latach pożycia z mężem, sieroty po artystce, otrzymać mogą zaopatrzenie tylko w razie, jeżeli została wdową.

W rezultacie postanowili artyści bronić się przeciwko „dobrodziejstwu” spływającemu na nich w formie statutu z Wydziału krajowego i w tym celu zwołali na wczoraj popołudniu ogólne zebranie członków Funduszu emerytalnego.

Zgromadzenie odbyło się w sali prób pod przewodnictwem p. Webersfelda, który wraz z p. Antoniewskim referował statut, przechodząc po kolei ustęp za ustępem. Przy każdym wywijała się chwilami bardzo gorąca dyskusya, w której jednomyślnie zaznaczano, że statut funduszu emerytalnego, który w myśl intencji ś. p. Skarbka miał być dobrodziejstwem dla personelu sceny, w obecnej, zmienionej formie, jest dla personelu wprost nieżyczliwy.



Plaszcze i umowe potaniały w Specyjalnym składzie linoleum, cerat

z powodu zbliżającego się sezonu

12369

i konfekeyi gumowej. Lwów, ul. Karola dwika 3.

W rezultacie uchwalono jednomyślnie zaprotestować jaknajenergiczniej przeciwko brzmieniu obecnego statutu, a zwłaszcza przeciwko postanowieniu co do rozkładu wkładek za lata ubiegłe i domagać się, aby wkładki te rozłożono odpowiednio do lat, które pozostają do emerytury. Dalej postanowiono jednomyślnie domagać się, aby członkom orkiestry przywrócono prawo należenia do Funduszu emerytalnego, domagać się w sprawie uchwał zarządu Funduszu emerytalnego wprowadzenie sądu polubownego, złożonego w połowie z delegatów Wydziału krajowego, a w połowie z członków Funduszu emer., zniesienia paragrafu postanawiającego wykluczenie członka Funduszu w razie zerwania przez niego kontraktu i domagać się równocześnie, aby Wydział krajowy był instancją pośredniczącą pomiędzy członkami Funduszu a dyrekcją, dalej żądać wymiaru emerytury podobnie jak mają urzędnicy rządowi i autonomiczni, a więc 40 prc. po 10 latach służby, zniesienia postanowienia co do utraty emerytury w razie objęcia innej służby, domagać się co do zaopatrzenia wdów wprowadzenia postanowień statutów emer. dla urzędników a więc zapewnienia statutów wdowie, choćby związek małżeński zawarty został dopiero na łożu śmierci, a wreszcie żądać aby dzieci, sieroty po matce — członku Funduszu, miały bezwzględnie prawo do zaopatrzenia.

Żądania te, ujęte w memoriał, ma komisya wybrana przez zgromadzenie przedstawić Wydziałowi krajowemu w terminie najpóźniej jednego miesiąca. Do komisji tej wybrani zostali pp. Antoniewicz, Hausman, Kwiatkiewicz, Wostrowski i p. Horowicz, jako mąż zaufania członków chóru teatralnego.

MAŁY FEJLETON.

Kalman Mikszáth: Pólsyn.

Pewnewu właścicielowi dóbr w naszej okolicy panu Lörincowi Gáthiemu zmarła młoda, śliczna żona, pozostawiając ledwoco urodzonego zdrowego chłopczyka. Pieściła go stara ciotka, oblewając serdecznymi łzami, jakie jej pozostały jeszcze od pogrzebu.

— Biedactwo! Sierotka! Co będzie z ciebie? Na nic się zmarnujesz bez macieszynskiej opieki!

— Już ja go będę umiał wychować! powiedział ojciec i ucałował różowe pysio leżącego w kołysce maleństwa. Nie bój się syneczku! Mama odeszła, ale wróci, Bez matki cię nie zostawię!

— Nie będzie to prawdziwa matka, bracie Lörinc, o której ty myślisz!

— A jednak ja mu dam matkę prawdziwą!

— No, to przyprowadźże ją z tamtego świata, kiedyś taki potężny! Ta, jaką w dom swój wprowadzisz będzie tylko macochą, choćby swe włosy wiązała złotem i wstążkami!

— Gáthi pojechał nagle do Pesztu z dzieckiem, zostawił je tam i powrócił zaraz do domu. Był to charakter zimny i zamknięty w sobie, to też nikomu nie powiedział, gdzie się chłopiec znajduje, a zresztą nikt się nie powazył pytać go o to. Ludzie powiadali:

— Dał je gdzieś na wychowanie i koniec!

Po pięciu tygodniach ożenił się nagle z siostrą dyrektora księżących dóbr, panią Barbarą Zehernyei, najpoważniejszą wdówką w całej okolicy.

Ludziom się to nie podobało i znów poczęli szeptać między sobą:

— Usunąć dziecko z drogi, żeby nie gawędziło. O! to żył człowiek ten Gáthi!

Nie trzeba było czekać zbyt długo, a nowa żona obdarzyła pana Lörinca również chłopczykiem.

Jeszcze pani Gáthi nie opuściła łóżka po przebytej chorobie, gdy jej mąż wyjechał znowu do Pesztu, zabrawszy z sobą dziecko po to, aby go nie przywieść z powrotem. Ludziom było już tego za dużo:

— Co u diabła? Dziś bocian przynosi, a jutro ojciec niesie z domu? Co to maznać?

Rozpoczęły się po kątach narady, co on mógł zrobić z dziećmi, u kogo je zostawił w Peszcie i w jakim celu? A może nie zawiózł chłopczyków do stolicy, lecz do Budakesi?! (Tam mieszkają słynne fabrykantki aniołków i dostawcy nadworni raju).

I podczas, gdy za plecami Gáthiego powstawały całe legendy, w domu jego rozpoczęły się płacze i lamenty. Młoda kobieta była zrozpaczona; to groziła sądami, rozwodem i żądała oddania jej dziecka, to znów błagała męża, padała przed nim na kolana i zaklinała go na krzyżys:

— Oddaj mi moje dziecko! Coś z niem uczynił?

Ale dziwak pozostał niewzruszony.

— Dziecię jest dobrze ukryte, a niezadługo dostaniesz je z powrotem. Nie pytaj przeto, ani mnie nie badaj, bo nic nie powiem, ani teraz ci go nie oddam. Na grobie mojej nieboszczki żony przyrzekłem to sobie i teraz nie mogę łamać przysięgi.

Tak przeszło pięć lat, które były jednym udręczeniem matczynego serca. Próbowala już wszystkiego, aby z męża bodaj coś coś wydobyć, ale nic nie pomagało; „okrutny ojciec“ pozostał zimny i twardy, jak kamień. Często wyjeżdżał do Pesztu, aby „zobaczyć, co się dzieje z dziećmi“ i powiadał potem żonie, że się chowają zdrowo.

W piątym roku, na tydzień przed świętą Barbarą

stanął Lörinc przed żoną, pogładził jej włosy i rzekł miękim głosem:

— No żoneczko! Piecz i gotuj na twe imieniny, bo pojutrze jadę do Pesztu i przywożę chłopców do domu.

Z okrzykiem radości rzuciła mu się biedna kobieta na szyję. To jedno słowo męża podzielało na nią, jak cudowne zaklęcie. W sekundzie znikły jej wszystkie smutki i męczarnie okrutnych pięciu lat ostatnich.

Skoro jednak w dniu św. Barbary przed dworek ich zajeżdżał powóz, a z ogromnej wilczury wysypało się dwóch rumianych, tryskających zdrowiem chłopczyków, oniemiała na chwilę, lecz wnet przyszła do przytomności i wyciągnawszy do nich ręce, biegła na przeciw wzruszona i niewypowiedzianie szczęśliwa.

— Mamusia! — zawołał jeden, spinając jej się do szyi.

— Mateczka! — wykrzyknął drugi, całując jej dłoń i obejmując ją dziecinnymi rączkami.

Którego całus był słodszy, tego pani Gáthi nie wiedziała.

Ojciec nazywał jednego Laczki, drugiego Pali. Byli do siebie podobni tak rysami, jak i wzrostem. Żaden nie wydawał się więcej rozwiniętym i nic dziwnego, wszak była między ich wiekiem bardzo mała różnica.

Pani Gáthi patrzyła to na jednego, to na drugiego, a wreszcie odwołała męża na bok:

— Który jest mój syn? powiedz!

— Co też ty masz w głowie? Przecież ja na to jedynie trzymałem dzieci w ukryciu, ochrzciłem i wychowywałem w obcym miejscu, abyś ty ich obu jednako kochała, abyś nie wiedziała, który z nich jest twoim synem.

— Człowieku! pomyśl, co czynisz?

— Już dawno pomyślałem. Uzbroj się tylko w cierpliwość, a skoro dożyją dwudziestego roku i będą już mogli obejść się bez matki, wtedy wskażę ci twojego syna i dostarczę potrzebnych dowodów.

Czyż mogła ta kobieta zrobić co innego, jak obu chłopców jednakowo kochać i pielęgnować? Ale uczucie macierzyńskie nie spoczywa nigdy; szuka, podgląda, domaga się i uzbraja.

Obserwowała dzieci w dzień i w nocy, śledziła ich usposobienia, odszukiwała w ich przyzwyczajeniach swoje własne, stawiała to jednego, to drugiego przed zwierciadłem i porównywała ich rysy ze swoimi. Czasami odkryła jakąś linię, poruszenie lub wyraz oczu i wtedy dreszcz ją przechodził: „Ten jest mój syn!“

Nieszcześnie było tylko, że te podobieństwa widziała raz u tego, drugi raz u tamtego.

(Dok. nast.) Z madziarsk. tłum. CZ. ŁUKASZKIEWICZ.

MIGAWKI.

PAN RADCA OPOWIADA.

Już od godziny siedział przy mnie w kawiarni jeden z radnych i opowiadał mi jakąś historię bardzo długą i podobno bardzo zajmującą, z której można było poznać dokładnie cały jego życiorys i jego rodziców i rodziców jego żony i wszystkich krewnych w prostej linii i różnych liniach krzywych. Na co on mi to wszystko opowiadał, nie wiem. Z początku próbowałem mu przerwać w nadziei, że można będzie zakończyć opowiadanie, ale to miało jeszcze gorszy skutek, bo mój interlokutor nie pamiętał w którym miejscu mu przerwałem opowiadanie i zaczynał od początku całą historię swojego rodu na nowo.

Więc już nie odzywałem się, aby nie opóźnić zakończenia i czekałem za to z cierpliwością godną lepszej sprawy. Trochę słuchałem, a trochę myślałem o czym innym. Obmyśliłem przy tem tematy do sześciu fejtetonów, ułożyłem sobie w myśli plan letniej podróży i moje rozporządzenie ostatniej woli, przygotowałem sobie w myśli odpowiedź na kilkanaście niezadowolonych listów, a mój radca ciągnął dalej swoje opowiadanie, przyczem z nadzwyczajną sprawnością przechodził z jednego tematu na drugi, a gdy go zostawił raz na weselu jego kuzynki i zacząłem myśleć o czym innym, to powróciwszy myślą, a raczej uchem do opowiadania mojego radcy, zastałem już smutny pogrzeb tej kuzynki i aż sześcioro osieroconych dzieci.

Najgorszem było, że radca ciągle mylił się lub zapominał szczegółów, a że ceniał dokładność i prawdomówność, więc sam sobie przerywał i pukając się w czoło, prosił, abym chwilę poczekał, aż sobie przypomni ten szczegół.

— Bo jej ciotka, którą pan zapewne znać musiał — ciągnął dalej radca — to była zacna dusza i umarła na zwąpnienie aorty, mając 65 lat, albo nie... Czekaj pan... Tak jest, 65 lat, bo ona była odemnie starszą o cztery lata, sześć lat już nie żyje, to miałaby dziś 71, gdyby notabene żyła, tak jest, miała 65 lat. A może ja się mylę? Czekaj pan. Ja stawałem do woj-ska w roku...

Zacząłem się kręcić na miejscu, bo czułem, że że już tej służby wojskowej z nim nie wytrzymam.

— Przepraszam pana radcę — rzekłem — że nie mogę niestety wysłuchać do końca tej zajmującej sprawy, bo czeka na mnie żona, mamy iść do teatru.

— Ależ panie — powiada radca — wysłuchasz pan początek, to słuchaj dalej, bo najciekawsze dopiero nastąpi...

Zacząłem się już pocić. Widziałem, że trzeba bę-

dzie zaprenumerować się na cały rok na to opowiadanie, jak na jakiś roman wychodzący w zeszytach. Takie myśli trapiły mi głowę, a mój radca tymczasem dał się „asentorować“, wstąpił do wojska, odznaczył się na manewrach, został frajtre, miał dwa pojedynki i trzy kochanki, był ulubieńcem samego kapitana, a raz postrzelony na ćwiczeniach musiał pójść na miesiąc do szpitala.

— A właściwie — mówił dalej radca — nie miesiąc, ale pięć tygodni byłem w szpitalu... A może tylko miesiąc... zaraz... bo w pierwszych dwóch tygodniach byłem prawie nieprzytomny, a potem byłem jeszcze dwa tygodnie a może i trzy. Tego panu już dziś nie powiem tak dokładnie, ale w każdym razie niemniej, jak miesiąc i nie więcej, jak pięć tygodni. Ale co to za stosunki były w tych czasach i jaki to był szpital, powiadam panu...

Wstałem. Czułem, że te szpitalne stosunki ówczesne mogły mi złamać do reszty.

— Bardzo przepraszam, że przerwać muszę, ale w teatrze zaczęli już przedstawienie.

— No, to szkoda — powiada radca — to kiedy indziej, może jutro, bo pan bardzo zajmująco rozmawia.

— To pan radca raczej...

— Nie panie, to widzi pan przypomina mi się właśnie mój nieboszczyk stryj, którego pan zapewne znał, a który w roku 1877 albo nie, w roku 1875 był raz, nie, czekaj pan, to już było w r. 1880, tak...

Ale ja już nie czekałem na historię o stryju i uciekłem, jak z walącego się domu pani Sprecherowej.

KLEWE.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Na moim stoliku nocnym leży skarb,

całkiem mały; jest nim pudełko FAYA prawdziwie sodeńskich pastylek mineralnych. — Palę nadzwyczaj wiele i jestem wskutek tego wieczorami i rano kiem załegmiony. Używam przeto zawsze przed spożyciem i rano dwie pastylki i nigdy się na nie nie użalam. FAYA prawdziwe pastylki mineralne działają pobudzająco nie tylko na żołądek, lecz używając je, nie jestem nigdy zaziębiony FAYA prawdziwe sodeńskie są przeto dla mnie skarbem nieocenionym. Pudełko FAYA prawdziwych sodeńskich kosztuje kor. 1.25 i jest do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach wód mineralnych.

Główny skład u Szymona HAYA, c. k. nadw. dostawcy we Lwowie, ul. Kazimierzowska. 11130

Prof. Pawłow osadził

na podstawie dokładnych badań, że zdrowy apetyt jest najsilniejszą podniętą do wydzielania kwasów żołądkowych. Znakomicie działają na apetyt, na wzmocnienie żołądka i na usmierzenie bólów Brady'ego krople żołądkowe. Wzmagają one czynność przew. pokarm, apetyt, usuwają wzdęcia szkodliwe dobru zdrowiu, zbytnie tworzenie się kwasów, bole żołąd. i choroby przew. pokarm. Do nabycia w aptekach. C. Brady, aptekarz, Wiedeń I, Fleischmarkt 1/379. Wysyła 6 flasz. za 5 k. 3 flaszki podwójne za kor. 4.50 franco. 11111

Podziękowanie.

W nocy z dnia 28 na 29 października 1907 została kasa żelazna (wielkość nr 4.) znajdująca się w naszym kantorze, rozbita, przyczem złodzieje wyrznięli trzy zamki, a tresa wyrwali.

Pierwsze austriackie Towarzystwo Ubezpieczeń przeciw włamaniu we Wiedniu (Generalna Agencya: A. EINHORN, Kraków, Wrzesińska 3) zlikwidowało nam zaraz dzisiaj ubezpieczoną wielką szkodę w nader liberalny sposób. 12524

Kraków 30 października 1907.

Bracia EIBENSCHÜTZ.

Dr. K. Podlewski

12585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.

ul. Akademicka 14, II p.

Były lekarz klinik wiedeńskich

Dr. med. Roman HINZE

ordynuje w chorobach kobiecych ul. Asnyka 1. 1.

12486

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Leinwand i Reizes, Lwów, Sykstuska 6

(Fasaz Hausmanna) polecają swój nowo utworzony MAGAZYN DYWANÓW, chodników, koidr, kap na łóżka, serwet, portyer firanek oraz wszelkich artykułów do dekoracyi mieszkań, hoteli itp. Fabryczny skład Linoleum, ceraty, dyrek na konie

1 korynów. — Towary w kolosalnym wyborze. Ceny wprost zachęcająco niskie.

11507

NIL
z krokodylem.

Marka światowa w tutkach cygareto-
wych wszędzie do nabycia. — Główny
skład „Fabryka tutek NIL” we Lwowie
Ochonek 9. 10995

Dr. Józef ZAKRZEWSKI

właściciel Zakładu leczniczego Maryówka pod Lwowem
donosi, że od października do maja zamyka zakład w Ma-
ryówce, a ordynować będzie od 25 października do końca
kwietnia w Zakładzie zimowym Dra H. EBERSA na Lido
pod Wenecją jako kierownik oddziału kobiecego.
11808

ADWOKAT KRAJOWY 12519

Dr. Ignacy REISS

otworzył kanc. adwokacką we Lwowie, ul. Rejtana 4.

Dr. K. Weiss

otworzył kancelaryę adwo-
kacką we Lwowie

przy ul. Kopernika 1. 30. 12584

Specjalista dla chorób kobiecych i akuszer

Dr. Edward Ehrenpreis

12553 ordynuje w zakresie powyższych chorób
w Stanisławowie, ul. Sobieskiego 3, telef. nr. 7.

Wiadomości bieżące.

→ **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we
czwartek dn. 7 bm. o godz. 6 w. w sali ratuszowej.
Na porządku dziennym między innymi są następujące
sprawy: Rozszerzenie stacyi Lwów pod Zamkiem. Udzie-
lenie subwencji na zwiedzenie wystawy techniki w Wie-
dniu. Dopuszczenie do losowania posagów z fundacyi
Blanka. Usunięcie przekupek z Rynku. Sprawa sprzedaży
mięsa prowincjonalnego. Studyj szkolni o przyznanie
dodatku drożyznianego. Budowa mieszkań dla stróżów
szkolnych i t. d.

→ **W Związku naukowo-literackim** najbliższy czwar-
tek poświęcony będzie nader aktualnej obecnie sprawie,
reformie szkół średnich. Referat, zagajający dyskusję,
wygłosi dyrektor gimnazjum im. Mickiewicza dr. Karol
Petelenz. Jak wiadomo, na grudzień zapowiedziana
jest ankieta ministeryalna w sprawie reformy szkolnictwa.
Wezmą w niej udział i nasi delegaci, między innymi:
dr. Petelenz i prof. dr. K. Twardowski. Najwyższy czas
wyjaśnić sobie publicznie, jakie są potrzeby naszych szkół
specjalnie.

→ **Koncert spacerowy z tombolą.** Lwowskie Koło
T. S. L. im. T. T. Jeża potrzebuje pieniędzy. Na od-
bytem wczoraj posiedzeniu obszernego komitetu, uchwa-
lono urządzić w najbliższą niedzielę dawno już u nas
niewidziany koncert spacerowy w dwu obszernych sa-
lach Sokoła. Zaangażowana do tego koncertu muzyka
15 p. p. już od miesiąca odbywa próby. Program stan-
owią utwory wyłącznie polskich kompozytorów. Wie-
czór będzie urozmaicony tombolą i innymi niespodzian-
kami.

— **Powszechne Wykłady uniwersyteckie.** We środę d.
6 bm. prof. gimn. dr. K. Ciesielski: Zarys botaniki,
cz. I (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. ul. Dług-
osza 8. Początek o godzinie 6. — Doc. pryw. uniw. dr. R.
Nęgrusz: Chemia nieorganiczna, cz. I (z demonstracyami).
Zakład chemiczny uniw. ul. Długosza 6. Poc. o g. 7:30.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie Kółka polonistów
odbędzie się dziś o godzinie 6 w. Na porządku dziennym:
Pogadanka na temat: Co to jest literatura? Zagai p. Ju-
liusz Kleiner.

Walne zgromadzenie „Oddziału Szachistów” Akad.
Związku sportowego odbędzie się w piątek 8 bm. o godzi-
nie 6 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Głębokiej 1. i
parter. Jednym z punktów porządku dziennego jest uchwa-
lenie regulaminu turniejowego, zatem wydział zaprasza
wszystkich interesujących się grą szachową na niniejsze
zgromadzenie.

Dnia 25 bm. rozpocznie się trzeci turniej: O szam-
pionat i mistrzostwo „Oddz. Szach.” na rok 1907/8.

— **Zarząd loteryi fantowej** na rzecz budowy kościoła
św. Elżbiety we Lwowie zawiadamia, że wydawanie wygra-
nych fantów, począwszy od 1 bm. odbywać się będzie
tylko dwa razy w tygodniu, to jest w poniedziałki i czwart-
ki od godziny 4 do 6 po południu.

— **Pamiętajmy o biednej młodzieży szkolnej.** Wydział
Towarzystwa „Związek rodzicielski” nadsyła nam następu-
jącą odezwę: „Z początkiem listopada otwiera Towarzystwo
„domy opieki”, które przegarną najbardziej potrzebującą
lwowskich szkół ludowych, otoczą ją opieką moralną
i udziela częściowej pomocy materialnej. Wobec rozpaczli-
wej nędzy, jaka objawia się wśród tej młodzieży, nie wy-
starczają siły Towarzystwa i dlatego musi ono zakołać
do ofiarności publicznej. Największą trudność przedstawia
zaopatrzenie biedaków w ciepłą odzież na zime, to też
Wydział Towarzystwa zwraca się z gorącą prośbą do
wszystkich osób, którym wychowanie zdrowej młodzieży
leży na sercu, żeby raczyły przyjść z pomocą biedakom,
nadsyłając przenoszone lecz całe ubrania, bieliznę itp.

Wydział Towarzystwa zaznacza tu z wdzięcznością,
że firma Oskar Heller zrobiła dobry początek, ofiaro-
wując nowe płaszczyki dla dziewcząt. Łaskawe przesyłki
przyjmować będzie in. Tow. p. J. Kulinska prof. semin.
naucz. ul. Batorego 34.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek 5 b. m. na ogólne żądanie: „Cyganyeria”,
opera w 4 aktach Pucciniego. Ostatni pożegnalny występ
Ignacego Dygasa i występ Ireny Bohuss.

We środę 6 listop. po raz drugi: „Ich czworo”, tra-
gedye ludzi głupich w 3 aktach, przez G. Zapoiską.

We czwartek 7 bm. po raz pierwszy: „Mefistofeles”,

opera w 4 aktach Arriga Boity. Gościnny występ Heleny
Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni. Partję tytułową
wykona p. Mossoczy, partję „Marty” pani Kasprowiczowa,
„Wagnera” p. Sulikowski.

W piątek 8 bm. po raz trzeci: „Ich czworo”, tra-
gedye ludzi głupich w 3 aktach G. Zapoiskiej.

W sobotę 9 b. m. o godzinie 3:30 popołud. dla mło-
dzieży szkolnej po raz drugi: „Otello”, tragedia w 5 aktach
Szekspira, z p. Zelazowskim.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi:
„Mefistofeles”, opera w 4 aktach A. Boity. Gościnny występ
Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

W niedzielę 10 bm. o godzinie 3½ popołudniu „Ciot-
ka Karola”, krotoczwila w 3 aktach Tom. Brandona.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem po raz 52: „We-
soła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią
Miłowską.

W poniedziałek 11 bm. po raz czwarty: „Ich czworo”,
tragedya ludzi głupich w 3 aktach przez G. Zapoiską.

We wtorek 12 bm. po raz trzeci „Mefistofeles”, opera
w 4 aktach Ar. Boita. Przedostatni gościnny występ Hel.
Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.

We środę 13 b. m. po raz pierwszy (wznowienie):
„Hamlet”, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Adwentowi-
czem w roli tytułowej.

We czwartek 14 bm. po raz czwarty: „Mefistofeles”,
opera w 4 aktach Ar. Boity. Ostatni pożegnalny występ
H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.

W piątek 15 bm. po raz drugi „Hamlet”, tragdyia w 5
aktach Szekspira z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Upiory”, dramat rodzinny w 3 aktach H.
Ibsena (popularne).

We czwartek: „Szkola”, sztuka w pięciu aktach Z.
Kaweckiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Mściciel”, dramat w 3 aktach Jul. Ger-
mana (nowość).

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Morainość pani
Dulskiej”, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapoiskiej-
janowskiej. (Ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Mściciel”, dra-
mat w 3 aktach Jul. Germana.

→ **Impresje jesienne.** Kiedy Lwów dowiedział się
z naszej korespondencji paryskiej, że Paryż wygląda
jak Francensbad i tonie w błocie, powiesił pogodę na
kołku i zaczął robić błoto. Lwów produkuje zacy ten
materiał umiejętnie i z wprawą, tak, że za dwa dni
wyłęgły się na ulicach Lwowa stada żab, cztery czaple,
a na ulicy Akademickiej schwytano ogromnego karpia.
Stół myśliwych w kawiarni Schneidra, przy którym biją
dziennie 13 tysięcy czterysta siedm kuropatw, kilka je-
leni, wilków i dzików, a najwięcej much, opowiadał so-
bie szeroko, że od Łyczakowa był wczoraj ciąg słomek
na ul. Karola Ludwika.

Po zatem śnieg chce padać i nie może. Nastrój
w mieście choleryczny. Życie bowiem jest jak cholery-
czny barak, a ten szpitalny aforyzm jest doskonały na
motto do broszury fizykatu o życiu i czynach cholery.

Do sfery najwspanialszych ideałów, takich z jedwa-
bną podszewką, przybywa ideał nowy, gorący ideał zi-
mowego palta.

Co drugi idzie teraz do krawca i powiada: „miej
serce i patrzaj w serce”. A czelek, który uderza w stół,
aby się oderwały nożyce, powiada: „Próżno płaczesz,
próżno szlochasz, bo wedle bożego rozkazu, kto raty
nie płacił ni razu...” itd. Z krawcami nie można gadać
poetycznie. Dziśki naród.

Wszystkie liście już zleciały i zabrano je do pią-
tego aktu „Cyryna de Bergérac”. I te liście najlepiej
grają. Rozpoczyna się sezon melancholijnych samobójstw
i zamiany kaloszy po kawiarniach. Ludzie chodzą jak
karawaniarze.

Kabędzie na Tow. muzycznym zaczynają oblażyć
z farby i w najbliższym już czasie zniosą jaja. Tak się
męczą, tak się strasznie męczą, jak „Kuryer” kiedy chce
powiedzieć prawdę, albo też kiedy chce zrobić
dowcip. Melancholia z egipskim zapaleniem oczu. —
„O melancholio, nimio, skąd ty rodem?”. — „To ja
lwowska”, powiada dziewczica, „mój tato jest rębacz”.

→ **Dziwne objawy miłości.** Wiktor Wirt, 30-letni
koźlarz ma „narzeczoną” w osobie damy wesółych oby-
czajów Antoniny Fedykówny. „Narzeczonej” objawia
Wirt swą gorącą miłość w ten sposób, że ją bije przy
każdej sposobności. Wczoraj po południu, bawiąc z nią
w szynku Maxa w Rynku, pocałuj jej okazywał w ten
sposób swoje uczucia i to tak gorąco, że wreszcie Fe-
dykówna zareagowała w równie oryginalny sposób i
chwyciwszy go zębami za ucho, odgryzła je zupełnie,
tak, że kiedy zgłosił się o opatrunek na stacyę ratun-
kową, wisiało ucho tylko na kawałku skóry. Opatrzono
mu ucho jako tako i polecono udać się do szpitala.
Wirt jednak, jako że jest człowiek zadzierzysty i chce
być zawsze pięknym, oświadczył z całą stanowczością
człowieka, który wypił kilkanaście „siłnych z mocną”,
że do szpitala nie pójdzie, i bandażów nosić nie będzie,
bo nie może ludziom pokazywać się tak obandażowany
i wyszedłszy z pogotowia, założony mu bandaż wyrzucił.

→ **Nałogowa samobójczyni.** W domu przy ul. św.
Józefa 1. 3 skoczyła wczoraj z ganku pierwszego piętra
w zamiarze sambójczym 32-letnia krawczyni Helena W.
Zawezwane pogotowie Tow. ratunkowego po prowizo-
rycznym zaopatrzeniu przewiozło ją do szpitala po-
wszechnego. W. doznała w upadku załamania czaszki
i dotkliwych potłuczeń, stan jej jednak nie grozi nie-
bezpieczeństwem. W przeciągu ostatnich kilku miesięcy
już po raz trzeci targnęła się W. na swoje życie. I tak
przed około dwoma miesiącami usiłowała się otruć,
przed paru tygodniami zaś przebiła się nożyczkami, na
szczęście oba razy nie śmiertelnie. Niewątpliwie biedaczka
ma manię samobójczą na tle histerycznym.

→ **Włamanie bez rezultatu.** Do składu żelaza Saula
Birnbauma ul. Kazimierzowska 1. 12 włamali się w nocy
złodzieje, pokonując wielkie trudności. Oto przepiłowali
sztabę żelazną zamykającą okno, wybili następnie szybę
i w ten sposób dostali się do wnętrza. Tam porozbijali
kilka biurów i pulpitów, wyłamali drewnianą podstawę
kasy wertheimowskiej, skąd zabrali stemple na... 4 kor.
Wyprawa więc była zupełnie nieudana a nawet złodzieje
ponieśli stratę, postawiając liczne narzędzia złodziejskie
wartości kilkunastu koron.

→ **Wypadek na gładkiej drodze.** Irena Woszcz, słu-
żąca, niosąc dziś rano od szklarza okno, upadła na
ulicy, przyczem przecięła sobie odłamkiem szkła rękę aż
do kości. Opatrzyło ją pogotowie stacyi ratunkowej.

→ **Fatalny wypadek** zdarzył się wczoraj podurzęd-
nikowi pocztowemu p. Józefowi Wondraczkowi. Oto
wychodząc z gmachu dyrekcji poczt, chciał wskoczyć
do wozu tramwajowego, który był w ruchu, pośliznął
się jednak ze stopnia, a wóz potrącił go tak, że upadł
na ziemię, przyczem odniósł bolesne potłuczenie i zdaje
się złamanie nogi.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Dwa nieszczęśliwe
u padki z koni zdarzyły się wczoraj, 4 b. m. przy
ul. Mickiewicza.

Około godziny 1 popołudniu, gdy porucznik Hru-
za 3 pułku art. jechał konno „Na Bramie” koń się spło-
szył i uniósł go. Na skrócie ulicy koło kawiarni „Bou-
levard” koń ściągnięty nagle cuglami, stanął dęba i
przewrócił się, przywalając jeźdźcę, który po wydobyciu
z pod konia oprócz ciężkich potłuczeń miał złamaną
nogę.

Nieszczęśliwego porucznika fiakrem odwieziono do
wojskowego szpitala.

Drugi wypadek zaszedł tego samego dnia popo-
łudniu. Na kapitana A. Wilhelma przy ul. Mickiewicza
najeżdżał tragarz M. Eisner, koń spłoszony rzucił kapi-
tana na ziemię.

Na szczęście tym razem jeździec oprócz lekkich
wstrząśnień i nadwyrężenia nogi nie doznał większych
uszkodzeń.

Konia schwytano — a tragarza zaprowadzono do
„ula”.

Ucieczka żony. Tutej. sklepikarzowi z Zasa-
nia, Wilkowi 4 bm. uciekła żona, zabrawszy 400 kor.
gotówką, kilka pierścionków złotych i cały kufer z ubra-
niami i bielizną.

W godzinę po wyjeździe żony spostrzegł nieszczę-
śliwy małżonek swą stratę i ruszył w pogogo na dwor-
zec kolejowy. Niestety czuła żona odjechała już — zda-
je się z „narzeczoną” — w kierunku do Krakowa.

Zrozpaczony Wilk nie tyle po stracie żony, ile
pieniędzy udał się o interwencję do policji krakowskiej,
prosząc o odebranie kufra i pieniędzy, a puszczenie
w świat szeroki niewiernej żony.

⊙ **Konferencja cukrowa w Paryżu.** W najbliższych
dniach, prawdopodobnie już w niedzielę lub w ponie-
dzialek zbierze się w Paryżu konferencja cukrowa re-
prezentantów specjalnych Francji, Niemiec i Austro-Wę-
gier. Konferencja zajmować się będzie między innymi,
przedewszystkiem żądaniem Rosyi, aby ją dopuszczono
do konwencji cukrowej. Konferencja ta będzie dlatego
ważną, że w ten sposób rozstrzygnie się właściwie czy
brukselska konwencja cukrowa będzie dalej trwała.

⊙ **Przedwczesna nekrologi.** Niedawno wynikła
śmierć dyrektora banku angielskiego wprowadziła w kło-
pot kilka dzienników francuskich i belgijskich. Pewna
agentura telegraficzna doniosła o tej śmierci, zamiast
napisać, że zmarł — Edgar Lubbock, podano za nie-
boszczyka jego o wiele słynniejszego brata, sir Johna
Lubbock. Nie sprawdzwszy depeszy, autorowie nekrolo-
gów zabrali się do dzieła, podali życiorys uczzonego, do-
dając „les cent lignes émuees”. Artykuły były już pod
prasą, gdy z Londynu nadeszło sprostowanie: E d g a r —
n i e J o h n. Pół godziny później, a pogrzebanoby Johna
wśród wielkiej pompy i kwiatów — retorycznych. Wielu
dziennikarzy miało już sposobność stwierdzić, że napi-
sanie nekrologu jest najpewniejszym środkiem dla urato-
wania chorego, którego już lekarze odstąpili. Gdy pe-
wnego razu Leon XIII zachorował, jakiś publicysta bru-
kselski napisał jego życiorys; zanim jednak oddał go do
druku, papieżowi polepszyło się. Dziennikarz schował
nekrolog do biurka, licząc, że mu to oszczędzi z czasem
trudu pisanie ponownie. Lec, gdy w dwanaście
lat potem papież umarł, autor jego życiorysu nie mógł
go spożytkować, bo już sam od paru lat rozstał się ze
światem. W r. 1839 „Morning Post” i „Morning Chro-
nicle” pomieściły wiadomość o śmierci słynnego pisarza
i męża stany lorda Brougham, zamieszczono ocenę jego
działalności z pochwałami i naganami. W dwa dni po-
tem obie redakcje otrzymały piorunujące listy od —
nieboszczyka: oświadczał, że jest zdrow i umierać nie
myśli. Dzienniki skompromitowały się okropnie. Przypu-
szczano następnie, że Brougham rozpuścił sam wiado-
mość o swojej śmierci, aby się przekonać, co o nim
napiszą. Pewnego dnia „Daily News” poświęciło półtory
kolumny nekrologu jednemu z przywódców partyi rady-
kalnej. Nazajutrz nieboszczyk wpadł do gabinetu redak-
tora ze wściekłością:

— Mój panie — zawołał — pański organ poświę-
cił mi wczoraj nekrolog — i tylko pół kolumny. Pół ko-
lumnę — mnie, mnie, który zasłużyłem sobie przynajmniej

Znane ze
znakomi-
tości.

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

9922

są do nabycia

u wyłącznego
zastępcy

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-
gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow
wyborze. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

LEONA PROPSTA

na — dwie. To nikczemność. Od dziś przestaję pisać pismo.

✧ **Fortepian koncertowy** (format wielki) najnowszy systemu t. zw. „Lisztflügel“ zupełnie nowy, wykonany na umyślnie zamówienie, polecany specjalnie na koncerty przez nadwornego dostawcę p. Ludwika Bösendorfera, instrument o wspaniałym tonie otrzymała i ma prof. Neuhausera i Sp. we Lwowie, Batorego 11, mająca główne zastępstwo fortepianów Bösendorfera na Galicyę. Firma uprzejmie prosi P. T. pianistów o łaskawe obejrzenie tego nadzwyczajnie pięknego instrumentu. 12335

✧ **INŻYNIER**
Jakob Vacek

prowadzi kancelaryę swą w Drohobyczu jako rządowo-upoważniony Geometra cywilny. 12516

✧ **O katarze.** Mylłem jest wiele rozpowszechnione mniemanie, iż katar jest „zdrówym“, i że tegi katar zapobiedz może wybuchowi innych chorób. To wynika z tego, że każdy katar mniej więcej połączony jest z gorączką. W licznych wypadkach katar nie jest jednak wcale niebezpiecznym. Mianowicie u dzieci i u osób z konstytucją delikatną może katar pociągnąć za sobą wśród pewnych okoliczności także niebezpieczne komplikacje. Dlatego jest to ważnym wskazaniem higienicznym, aby wystąpić energicznie i bez zwłoki przeciw każdemu katarowi. Jako środka użyć należy eteru na katar „Forman“, który ze strony lekarskiej oznaczony został wielokrotnie jako wprost idealny środek na katar. Forman jest chlorowany eter metylowy mentolu. Właściwością jego skutku jest to, że środek ten prawie natychmiast sprawia ulgę w głowie i w nosie. **Skutek jest całkiem frapujący.** Użycie bardzo po ostę. W najczęstszych wypadkach wystarczy wata formanowa, która we wszystkich aptekach jest do nabycia w takich dawkach po 40 hal. 11271

„Fabrykantka aniołków“.

Przemyśl, w listopadzie.

We wsi Kofkowcach pod Przemyślem żandarmerya wpadła na trop wielkiej fabryki aniołków, prowadzonej przez tamt. wieśniaczkę Maryę Dziubonczyk. U owej fabrykantki 4-go b. m. znaleziono trzynaścioro dzieci kilkumiesięcznych zbiedzonych i wychudzonych a dostarczaniem „towaru“ fabrykantce trudniła się faktorka Perla Foss z Przemyśla. Między dziećmi było 12 katolickich a 1 izraelskie. Kobieta w ten sposób wychowywała dzieci, że je bez opieki i bez pokarmu pozostawiała w domu zamkniętą a sama szła na robotę.

Niemowlęta porzucone czoięły się głodne po ziemi, jedno na drugie przewracając się w nieczystościach. Kwilenie i płacz wypełniały ciągle małą izdebkę. Po powrocie do domu kobieta katowała maleństwa i dawała im pić rum. To też jedno po drugim marło. Wreszcie pogrzeby zwróciły uwagę żandarmeryi i odsłoniły w całej grozie wstrętne rzemiosło okrutnej kobiety. Dotąd odnaleziono 10 matek owych dzieci, fabrykantkę aresztowano. Śledztwo w toku.

Budżet państwowy na r. 1908.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów minister skarbu dr. Korytowski wniósł budżet na r. 1908.

Preliminarz budżetowy na r. 1908 wykazuje:
Ogólne zapotrzebowanie w sumie 2.133,823.108 k.
Ogólne pokrycie w sumie 2.135,774.746 „
A zatem nadwyżkę w sumie 1,951.638 k.

A. Zapotrzebowanie.

Zapotrzebowanie w rozdziale „Najwyższy Dwór“ prelininowano zgodnie z r. poprz., natomiast wydatek na „Kancelaryę gabinetową J. Ces. Mości“ wstawiono dla austriackiej połowy Monarchii o 642 koron więcej.

W rozdziale „Rada państwa“ prelininowano o 374.573 k. więcej niż w r. poprz. Z ogólnej sumy tego rozdziału przypada 638.773 k. na ordynarium, głównie skutkiem pomnożenia liczby posłów i zwiększonego przez to wydatku na dyety, jakoteż koszty podróży posłów (502.800 k.), jakoteż skutkiem wzrostu innych stąd wynikających wydatków. Nadzwyczajne zapotrzebowanie zmniejszyło się o 264.200 k.

Ogólne zapotrzebowanie w rozdziale 5, tytuł 1 „Rada ministrów“ wzrosło o 175.150 kor.

W tyt. 2 „Trybunał administracyjny“ wzrosło zapotrzebowanie o 51.225 k.

Przy tytule „Udział w ponoszeniu kosztów spraw wspólnych“ wstawiono na razie cyfry r. poprz., gdyż zapotrzebowanie na cele wspólne nie zostało jeszcze przez Deldgacye cyfrowo ustalone.

Zwiększenie wydatków w etacie „Ministerstwa spraw wewnętrznych“ wynosi 5,446.189 kor., z czego okragło 3·4 mil. przypada na uregulowanie poborów funkcyjaryuszy państwowych. Z pozostałej sumy część znaczną przeznaczono na potrzeby administracji politycznej, mianowicie na nowo utworzone i w r. 1908 powstać mające nowe starostwa, na rozszerzenie weterynaryjnej służby kancelaryjnej itd. Wydatki na „Bezpieczeństwo publiczne“ wzrosły tylko o tyle, o ile tego wymagały nowe systemizacje i pomnożenie stanu liczebnego policji w różnych krajach.

W tyt. „Państwowa służba budownicza“ zwiększyło się zapotrzebowanie skutkiem pomnożenia personelu służbowego w poszczególnych krajach, co uzasadnione jest znacznym wzrostem agend.

W ordynarium tytułu „Budowa dróg“ okazuje się wzrost wydatków o 6·5 mil. kor., natomiast w extra-ordinarium tego tytułu, dzięki wypłaceniu w r. z. ostatnich rat na budowę dróg ukończonych, zapotrzebowanie jest mniejsze niż w roku poprzednim.

W tytule „Budowy wodne“ musiano celem szybkiego przeprowadzenia regulacji niektórych rzek powiększyć prelininowane wydatki o 550.858 k.

Wydatki na „Utrzymanie budynków“ itp. zebrano w osobnym tytule, podając ogólne w tym dziale zapotrzebowanie na 385.657 k.

Przy tytule „Nowe budowle“ podaje prelininarz sumę zapotrzebowania w wysokości o 282.098 kor. większą, niż w r. poprz.

Zapotrzebowanie „Ministerstwa obrony krajowej“ wzrosło w porównaniu z rokiem poprz. o 6,800.000 kor., z czego 3,504.680 kor. przypada na „Obronę krajową“, a 3,100.112 kor. na żandarmeryę. W obronie krajowej wzrost wydatków powstał przede wszystkim skutkiem urworzenia artylerji obrony krajowej.

W etacie „Ministerstwa wyznań i oświaty“ prelininowano ogólne zapotrzebowanie na sumę 19,658.366 kor. wyższą niż w r. poprz.

Przyrost wydatków rozdziela się następująco: A) na zarząd centralny 792.773 k.; B) na zarząd wyznań 3,294.701 k.; C) na szkolnictwo 15,570.892 kor. W tym ostatnim dziale przypada na wyższe zakłady naukowe 4,589.867 k., z tego okragło 1 milion na regulację poborów, a 3 miliony na budowle.

Szkoły średnie wykazują zapotrzebowanie o 6,453.960 kor. większe niż w roku poprz. Z tego 2,833.653 kor. przypada na regulację poborów, a okragło 2·27 mil. kor. na budowle.

Szkolnictwo przemysłowemu rozszerza prelininarz ramy wydatków o 2,670.048 k., z czego 636.446 użyć ma się na uregulowanie poborów, a okragło 910.000 k. na budowle.

Szkolnictwo handlowe wykazuje w prelininarzu wzrost zapotrzebowania o 238.900 k.

Dla specjalnych zakładów naukowych przyznano w nowym prelininarzu o 56.900 k. więcej, niż w poprzednim.

W tyt. szkolnictwo ludowe urosło zapotrzebowanie o 1,475.046 k., w co nie wliczono kosztów regulacji poborów (775.958 k.), ani zwiększenia się wydatków na budowle okragło 211.000 k.

W dziale „Stypendya i datki“ urosła zapotrzebowanie o 85.483 k., między innemi skutkiem przyznania nowych, lub powiększenia już przyznanych subwencji dla liceów żeńskich.

W etacie „Ministerstwa skarbu“ wydatki zmalały formalnie o 9,649.116 k. dzięki rozdzieleniu ogólnej sumy wydatków na regulację poborów funkcyjaryuszy państwowych pomiędzy poszczególne działy służby.

Z ogólnej sumy przyrostu zapotrzebowania wpisano 6,066.693 k. do rozdziału „Dług państwa i zarząd długu państwa“. W rozdziale „Ogólny zarząd kasowy“ musiano prelininować większe niż w r. z. wydatki, między innemi z powodu zapotrzebowania sumy o 341.000 k. wyższej na koszty wybicia monet jednokoronowych, niklowych i bronzowych.

W rozdziale „Cło“ wzrosło zapotrzebowanie o 498.000 k. „Stęple, taksy i należitości“ wykazują zapotrzebowanie większe o 215.100 k., wywołane między innemi większym wydatkiem na prowizye dla dystrybucji. W rozdziale „Podatki konsumcyjne“ urosło zapotrzebowanie o 946.210 k.

Na cele „Drukarni nadwornej i państwowej“ przewidziano w prelininarzu sumę o 599.900 k. wyższą niż w r. poprz. Rozdział „Mennica“ wymaga powiększenia wydatków o 606.100 k. W „Zarządzie solnym“ zwiększenie zapotrzebowania wynosi 1,487.650 k. Wreszcie w rozdziale „Tytoń“ okazuje się wzrost zapotrzebowania o 3,601.800 koron.

W etacie ministerstwa handlu prelininowano o 5,963.428 kor. więcej, niż w r. 1907. Wprawdzie w wydatkach ogólnych kwota prelininowana wynosi o 3,323.402 kor. mniej, natomiast przy dziale „pocztą i telegraf“ łącznie z pocztową kasą oszczędności wstawiono o 9,286.830 kor. więcej, niż w roku ubiegłym.

Ogólne większe zapotrzebowanie z powodu regulacji poborów wynosi w etacie ministerstwa handlu przeszło 6½ mil. kor.

W etacie ministerstwa kolejowego; wobec prelininowanego w roku zeszłym zapotrzebowania ogólnego w sumie 439,954.260 kor., z czego 35,051.000 kor. na nadzwyczajne roboty i zakupna pokrytych zostało poza normalnym budżetem, wstawiono na r. 1908 jako ogólne zapotrzebowanie kwotę 469,759.890 kor. z czego także i w tym roku kwota 57·7 mil. kor. na analogiczne nadzwyczajne wydatki pokrywa się poza normalnym budżetem. Zwykła wydatków w prelininarzu, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wynosi 7,220.050 koron.

W etacie ministerstwa sprawiedliwości wzrost zapotrzebowania wynosi 8,922.835 kor., z czego okragło 6·2 mil. kor. idzie na regulację poborów funkcyjaryuszy państwowych. Reszta przypada na konieczne budowle, dalszy rozwój stosunków sądownictwa, poprawę ksiąg gruntowych w Galicyi, polepszenie stosunków urzędników kancelaryjnych, pomnożenie etatu straży cywilnej, jakoteż na większe wydatki na zakłady karne.

W etacie ministerstwa rolnictwa zwykła wydatków wynosi 4,411.040 kor., z czego 2,784.422 kor. przypada na koszty ogólne, 757.400 kor. na lasy i domeny, 869.218 kor. na górnictwo.

Większe zapotrzebowanie na emerytury w kwocie 5,985.864 kor. ustalono na podstawie rzeczywistego stanu w latach ostatnich przy uwzględnieniu

większych wydatków, wynikających z nowych ustaw pensyjnych.

B) Pokrycie.

W dziale „Rada ministrów“ większa suma dochodów o 86.610 kor. wynika z prawdopodobnego większego dochodu gazet urzędowych i biura korespondencyjnego.

W dziale „ministerstwo spraw wewn.“ prelininowano dochód o 85.513 kor. wyższy, skutkiem zwrotu kosztów używania w niektórych krajach autombilów służbowych, wyższych taks za próby z kotłami parowymi, większego dochodu instytutów leczenia surowicą i zakładu badania środków spożywczych, tudzież kilku innych pozycji.

W dziale „ministerstwo obrony krajowej“, pokrycie wyższe jest o 66.468 kor., głównie w tytule „żandarmerya“, gdyż ministerstwo rolnictwa, z powodu większego używania żandarmeryi ma zwracać koszty w zwiększonej kwocie.

W etacie ministerstwa oświaty wstawiono dochód większy o 974.775 kor.; głównie wynika on z większego przychodu z opłat szkolnych.

W etacie ministerstwa skarbu dochód większy wynosi 15,650.901 kor.

Dochody z podatków bezpośrednich wstawiono w sumie o 11,385.500 kor. większej. W tem uczestniczy podatek gruntowy kwotą 400.000 kor., domowy kwotą 6,315.000 k., 5 prc. podatek od dochodu budynków, woynych od podatku domowo-czynszowego sumą 378.000 kor., podatek zarobkowy z przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, kwotą 2,430.000 kor., podatek rentowy kwotą 302.000 kor., osobisto-dochodowy sumą 2,030.000 kor., podatek od płac sumą 198.000 kor., należitości egzekucyjne sumą 58.000 kor. Dochód z ogólnego podatku zarobkowego prelininowano o 730.000 niżej.

Dochód z cel wykazuje wzrost o 7,214.000 k. Cyfrę tę ustalono na podstawie wyników z 3 lat ostatnich.

Podatki konsumcyjne prelininowano o 10,132.110 kor. więcej.

W dziale „stęple, taksy i należitości“ wzrost dochodów wynosi 2,899.200 kor. Także podatek od biletów kolejowych prelininowano wyżej o 1 mil. kor.

Tytuł „sól“ wykazuje wzrost dochodu o 171400 kor., głównie skutkiem wzrostu konsumcji; w tytule „tytoń“ prelininowano o 7·7 mil. kor. więcej.

W dziale „dług państwowy“ wzrost pokrycia o 727·485 kor. wynika prawie w całości z większego dochodu z renty amortyzacyjnej.

W etacie ministerstwa handlu wzrost dochodów o 8,415.540 wynika głównie z prawdopodobnych większych dochodów poczty i telegrafu i pocztowej kasy oszczędności.

W etacie ministerstwa kolei prelininowano większy dochód o 32,029.700 kor.

W etacie ministerstwa rolnictwa dochody są większe o 5,828.654 kor., głównie skutkiem prawdopodobnej zwyżki dochodu z kopalń rządowych i lasów, zaś w etacie ministerstwa sprawiedliwości zwyżka dochodów 47.891 kor. wynika po części z większego prawdopodobnie dochodu wyrobów, sporządzonych w zakładach karanych, oraz z odpadnięcia dodatków na budowle urzędowe.

Dochody w dziale „emerytury“ z wyjątkiem drobnej kwoty są niezmienione.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Pomnożenie funduszków kolonizacyjnych.

Berlin. (Tel. wł.). Nowa ustawa w sprawie podporcia niemieckiej kolonizacji na kresach wschodnich będzie wniesiona do sejmu.

Ustawa proponuje oddanie do rozporządzenia rządu krajowego dalszych 50 milionów marek na zakupno domen i lasów. Jak wiadomo w r. 1902 zawotowano na ten cel 100 milionów marek.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wstąpienie p. Karola Praszka do gabinetu nie ulega już wątpliwości. Natomiast czeskim ministrem rodakiem pozostanie i nadal dotychczasowy minister dr. Fryderyk Pacak. Minister rolnictwa hr. Leopold Auersperg stanowczo usunie się z gabinetu. Teką ministra handlu przez pewien czas będzie nieobsadzoną, a kierownikiem ministerstwa handlu zostanie chwilowo prezes ministrów bar. Beck lub szef sekcyi Ressler. Teką ministra handlu przypadnie zapewne jednemu z Niemców z obozu chrześcijańsko-społecznego. Jako kandydatów wymieniają radcę dworu dra Gessmanna, marszałka Górnej Austrii, posła dra Ebenhocha, i prezesa Izby poselskiej dra Weisskirchnera.

Obiega także pogłoska, że w tych dniach poda się do dymisji niemiecki minister-rodak dr. Prade. Powodem tej dymisji formalnie będzie zły stan zdrowia, prawdziwym jednak powodem będzie z jednej strony niechęć zasiadania w jednym gabinecie razem z drem Praszkiem, a z drugiej strony niechęć stronnictw niemieckich do popierania dra Pradego, który reprezentuje tylko pewną część postów niemieckich wolnomyślnych.

Następcą Pradego ma zostać albo przewodca agraryuszy niemieckich Peschka albo też dr. Ebenhoch, jeżeli bar. Beck będzie przywiązywał wagę do tego, ażeby niemiecki minister-rodak był wzięty z szeregow najliczniejszego stronnictwa niemieckiego, t. j. ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Gazety dzisiejsze poranne wiedeńskie rozpoczynają gwałtowną kampanię przeciwko nominacji p. Praszka na ministra rolnictwa. Dziennik „Die Zeit“ drukuje przypomnienie o procesie, jaki miał niedawno p. Praszek z jednym ze socjalistów czeskich, który mu zarzucił, że nadużywał swego stanowiska jako prezesa czeskiej Rady rolniczej. Ten proces, jak wiadomo, zakończył się uwolnieniem oskarżonego robotnika. „Die Zeit“ twierdzi, że człowiek, który tego rodzaju proces przegrał, nie może być ministrem. Tak samo i „Neues W. Journal“ przytacza cały szereg głosów z obozu niemieckiego, dowodząc, że agrariusze niemieccy oponują jak najsiłniej przeciwko zamianowaniu Praszka.

Z drugiej strony wiadomo jednak, że bar. Beck jest zdecydowany przeprowadzić tę nominację, gdyż za nią pozyska 20 głosów agraryuszów czeskich dla ugody.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą zgodnie, że rozstrzygnięcie przesilenia ministeryalnego nastąpi już w dniach najbliższych. Dalej konstatują, że w razie ustąpienia dra Pradego przyjdzie do radykalnej rekonstrukcji całego gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ drukuje dziś artykuł, w którym na podstawie faktów zarzuca ministrowi handlu drowi Forztowi, że w ostatnich czasach zapelniał ministerstwo samymi Czechami. Jeden z protegowanych dra Forzta urzędnik ministeryalny czeski wprowadził nawet tę nowość, że na podania i prośby wnoszone po czesku do ministerstwa handlu odpowiada w drodze urzędowej pismami w języku czeskim zredagowanymi.

„Die Zeit“ czyni także drowi Forztowi zarzut, że bardzo chętnie zaprzestaje wszelkich robót przygotowawczych około kanału Dunaj—Odra—Wisła, ażeby wszystkich w ten sposób zaoszczędzonych funduszy użyć na regulację i kanalizację rzek czeskich.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego, które odbędzie się o godzinie 6 wieczorem, będzie poświęcone dyskusji nad reformą wyborczą.

Komisja ugodowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) W obecności prezesa gabinetu i ministra hr. Dzieduszyckiego odbyło się dziś przed posiedzeniem Izby poselskiej posiedzenie komisji ugodowej celem ukonstytuowania się.

Dr. Kramarz prywatnie prosił, aby go przewodniczącym nie wybierano.

Ze strony chrześcijańsko-społecznej postawiono kandydaturę dr. Witteka, byłego ministra kolejowego, P. Lecher zaprotestował przeciwko wyborowi dra Witteka, ponieważ on jako minister zbyt wiele podpisał rozporządzeń wydanych na podstawie § 14.

Przy wyborze przewodniczącego komisji oddano 37 głosów, z tego 22 głosów padło na dra Kramarza a 12 na dra Witteka.

D. Kramarz został też wybrany przewodniczącym komisji.

Przystąpiono następnie do wyboru wiceprezidenta.

Przy pierwszym głosowaniu padło 10 głosów na dr. Lechera, ten jednakże wyboru nie przyjął.

Przy drugim głosowaniu oddano 28 głosów, z tego padło na dr. Lechera 13, na prof. dr. Głębickiego 9 głosów, reszta kartek była pusta.

Dr. Lecher ponownie oświadczył, że wyboru nie przyjmuje.

Przy trzecim głosowaniu oddano 23 kartek, z czego się okazało, że komisja nie jest w komplecie.

To zdekompilowanie komisji spowodowali posłowie niemiecko-narodowi, a powodem ich abstynencji, było przede wszystkim to, że p. dr. Fuchs został na propozycję prezesa ministrów powołany do prowadzenia wyborów a nie poseł na podstawie starszeństwa a ponadto chciano zaprotestować przeciwko obecnemu wyborowi, ponieważ stosunki wśród stronnictw na razie nie są jeszcze wyklarowane i nie można dokonać ukończenia słuźowania się tak ważnej komisji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa cały wybór będzie powtórzony.

Podczas posiedzenia komisji przyszło kilkakrotnie do burzliwych scen ze strony posłów chrześcijańsko-społecznych, którzy rozgoryczeni byli z powodu upadku kandydatury dr. Witteka.

P. br. Morsey, z partii chrześcijańsko-społecznej, zawołał na głos: „Br. Beck nie liczy się już z nami, mianuje bez naszego zezwolenia ministra rolnictwa, a obecnie narzuca nam przewodniczącego komisji ugodowej“.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej uczynili pp. Steiner i tow. dwa wnioski naglące:

Pierwszy w sprawie uregulowania gaży oficerskiej, podwyższenia dodatków służbowych dla podoficerów i podwyższenia żołdu dla żołnierzy.

Drugi wniosek nagły dotyczy pomocy dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Hr. Kolowrat przedłożył wniosek naglący w sprawie natychmiastowego wniesienia ustawy, upoważniającej rząd, aby w korzystnej chwili na targu pieniężnym zaciągnął pożyczkę na inwestycje kolejowe.

Zabrał głos minister skarbu dr. Korytowski, przedkładając budżetowy preliminarz na rok 1908.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Bawiący w Warszawie Wilhelm Eibenschütz, współwłaściciel okradzionego kantoru, doniósł tu telegraficznie, że przytrzymał drugiego sprawcę wiamania.

Kraków. (Tel. pryw.) Wybór I wiceprezidenta m. Krakowa w miejsce p. Chylińskiego odbędzie się na najbliższym posiedzeniu Rady miejskiej. Mający największe szanse radny Bandrowski, dyr. szkoły przemysłowej, uchylił się od wyboru. Wobec tego wymieniąją jako kandydatów wiceprezesa Izby handlowej kupca Jana Federowicza, kupca dra Szarskiego i prof. Domańskiego.

Przeciw ustawie wyjątkowej.

Berlin. (Tel. wł.) „Liberale Korrespondenz“ zapewnia, że żaden członek stronnictwa wolnomyślnego nie zgodzi się na to, aby do nowej liberalnej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach przyczepiono przepis wyjątkowy, pozbawiający praw ludność polską.

Za projektem rządowym oświadcza się z grup liberalnych bloku rządowego tylko „narodowcy liberalni“. Bez pomocy grup wolnomyślnych rząd może nie zdobyć większości w parlamencie.

Wilhelm II w Anglii.

Berlin. (Tel. wł.) Londyński korespondent „Berl. Tagebl.“ zaprzecza pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm podczas swego pobytu w Anglii starał się o finansowe poparcie ze strony Anglii dla kolei bagdadzkiej.

Rząd niemiecki unika wszystkiego, co by mogło wobec zagranicy służyć za dowód, że rządowi niemieckiemu brak funduszy do prowadzenia w dalszym ciągu budowy tej kolei.

Krach nowojorski.

Nowy Jork. (TBK.) Trust Company of America i Lincoln Trust Company znowu otworzyły swe biura.

Waszyngton. (TBK.) Po konferencji prezydenta Roosevelta z sekretarzem stanu Rootem odstąpiono od zamiaru zwołania nadzwyczajnej sesji kongresu z powodu przesilenia finansowego.

Aresztowanie oszusta.

Monachium. (Tel. wł.) Aresztowano tu ściganego przez władze berlińskie listami gończymi oszusta v. Brandta, który występował też pod naciskiem br. Anersberg-Sternberg.

Oszust ten występował jako właściciel ziemski, bywał w dystyngowanych domach i pod pozorem małżeństwa uprawiał na wielką skalę wyłudzenia i oszustwa. Oprócz osób prywatnych również wiele większych magazynów konfekcyjnych zgłosiło przeciw niemu pretensje.

Krwawy dzień w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą do gazet tutejszych z Warszawy, że wskutek ostatnich walk ulicznych pomiędzy policją a rewolucjonistami aresztowano przeszło 300 osób. Policja twierdzi, że w tych domach, które ostrzeliwano na ulicy Krochmalnej mieściło się biuro centralne socjalistów rewolucyjnych. Znalezione tam mnóstwo już popalonych dokumentów i 37 rewolwerów. U jednej z kobiet odkryto bombę. Policja obawia się, że rewolucyoniści, którzy pozostali jeszcze na wolnej stopie, wykonają w najbliższych dniach atak na policję, celem pomszczenia się za towarzyszy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dzienniki dowiadują się, że przyczyną onegdajszych represji było przewidywanie aktów terrorystycznych, zapowiedzianych rzekomo na dzień onegdajszy. Uzbrowiono dlatego 150 stójkowych w karabiny z bagnietami.

Konstytucja w Rosji.

Moskwa. (Tel. wł.) Lew Tichomirow, dawny rewolucjonista, później gorliwy współpracownik Karkowa złożył w sferach dworskich memoriał o konstytucji rosyjskiej. Dowodzi w nim, iż przed 16 czerwca (rozwiązanie Dumy i zmiana ordynacji wyborczej) w Rosji istniała inna konstytucja, po tej dacie znów inna, lecz ani jedna, ani druga nie zadawała nikogo w kraju.

Tichomirow wyciąga z tego wniosek, iż konstytucja w ogóle powinna być zniesiona i Duma przekształcona na ciało doradcze. Memoriał zawiera także krytyczny zarys konstytucji innych państw.

Sprawa ks. biskupa Roopa.

Wilno. (Tel. wł.) Kapituła wileńska odpowiedziała władzom rządowym, że nie będzie wybierać administratora dyecezyi bez porozumienia się z Watykanem.

Anarchia.

Sebastopol. (Tel. pryw.) W drodze do aresztów św. Jerzego zabito komisarza policji. Towarzyszący mu żandarm zranił dwóch napastników. Reszta zabrawszy rannych zbiegła.

Warszawa. (Tel. wł.) Aresztowano tu dziś znanego działacza syonistycznego Grünebauma oraz sekretarza pisma syonistycznego „Syon“.

Londyn. (Tel. wł.) Policja angielska przedsięwzięła jak najbardziej energiczne kroki celem uchronienia króla hiszpańskiego Alfonsa po zamachu podczas jego pobytu w Anglii. Wczoraj aresztowała policja pewną podejrzaną osobistość, która z pakietem w ręku czekała na wyjazd króla hiszpańskiego z parku zamkowego rezydencji króla Edwarda w Sandringham.

Florencja. (Tel. wł.) Zmarł tu dziś książę Strozzi, który był ożeniony z Zofią Branicką z Białocerkwi.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj zmarł tu nagle po powrocie z zagranicy ochmistrz dworu Jan Pęchewski.

Zdrowie papieża.

Wiadomość o pogorszeniu się zdrowia papieża, zaczerpnięta z pism włoskich, a w ślad za tem zaprzeczenie kół watykańskich, pojawiły się tymi dniami w telegramach. Owoż, po przeczytaniu w całej rozciągłości pierwszych doniesień (kazuje się, że wyglądały one bardziej alarmująco tylko w streszczeniu telegraficznym i że właściwie obszłoby się bez zaprzeczeń. Swoją drogą pewna niedyspozycja, zdaje się jest faktem.

Odpowiednie doniesienie dziennika „Italie“ opiewa: „Od kilku dni Pius X jest cierpiący i wezwał swego lekarza, doktora Petacci. Bardzo zmęczony, rozdrażniony również wszelkimi przeciwnościami, których musi doznawać, papież cierpi na astmę i dusznicę, które mu od czasu do czasu dokuczają. Ostatnimi dniami Pius X, ady odetchnąć świeżem powietrzem, postanowił bądź co bądź zejść do ogrodów watykańskich, pomimo słoty i wilgoci. Papież doznaje teraz konsekwencji nieostrożności popełnionej, pod formą ataku podagry w nodze lewej.

Dodajemy, że atak podagry jest stosunkowo lekki i że papież mimoto może udzielać audyencji. Na każdy sposób doktor Peacci nie mógł się powstrzymać od powiedzenia papieżowi, że powinien zachowywać się z większą przezornością i nie lekceważyć rad uczniów Eskulapa. Pius X nie lubi lekarzy. P. Petacci powinienby tymi dniami mieć audyencję przynajmniej raz na tydzień aby skontatować „de visu“ czy papież jest w normalnym stanie zdrowia. Ale Pius X nie chciał tego; doktora Pelacciego wzywa się tylko jeżeli papież tego zażąda a Pius X rzadko żąda swego lekarza, chyba że istotnie jest naprawdę niedysponowany.“

Depesze handlowe z 5 bm.

Wiedeń, dnia 5 listopada. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.28, Renta majowa 95.80, Węgierska renta koronowa 92.55, Akcje kredytowe 629.25, Kredytowe węgierskie 737.—, Bank anglo-austriacki 290.75, Unionbank 529.—, Bankverein 520.—, Laenderbank 409.70, Kolej państw. 648.—, Lombardy 147.50, Elbethal —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tyton. —.—, Alpiny 592.—, Rima muranyi 520.—, Praskie Towarzystwo żelazne —.—, (ex. kup., Losy turec. 183.25, Ruble 253.50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94.50, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 99.40, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 95.20, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94.50, 50 l. zast. Tow. k. z. 94.35, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Akcje Banku hipot. —.—.

Uspokojenie utrzymane.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* Adolf Neuwert Nowaczyński napisał nowy dramat prozą, którego bohaterem jest Napoleon z czasów pobytu w Warszawie w powrocie z wyprawy moskiewskiej.

* Taki to już u nas przyjęty zwyczaj, że gdy szanujący się polski recenzent teatralny w bój wyrusza przeciwko „swojej“ dyrekcyi i idealny repertuar narodowej scenie wytycza — czcigodne nazwiska Zabłockiego i Wojciecha Bogusławskiego padają jedne z pierwszych. Jeśli zaś źródło erudycji, podręcznik polskiej literatury w danym wypadku mieści i mniej znane nazwisko Stanisława Bogusławskiego, cytowane bywa i ono z nieuniknionym o zdrowej, zacnej, rodzimej „produkcji“ frazesem. Szanującego się polskiego recenzenta zasłużona też potem spotyka kara, gdy dyskusja na jego uporczywe żądania wydobędzie wreszcie z pyłu zapamiętania które z dzieł tych, tak gorąco sercu jego upragnionych! Wtedy niedość, że nudzić się trzeba rozpaczliwie przez cały jeden wieczór, ale jeszcze nazajutrz chwalić, chwalić gorąco i lirycznie.

Czyż raz nie czas byłby zerwać już z tą... nie-szczerością i oddać historykom literatury, co jest historyków literatury? Bo i przytem z tą dawną komedią polską, to bardzo niepewna sprawa... Przyjdzie takie psotne i zgola cyniczne szperaczysko i ze sławy „ojca komedii polskiej“ strzępy leć, jak pruchno. Czyżby raz nie czas było wyrzec się fałszywego sentymentalizmu i do dzieł sztuki zacząć przykładąć miarę wyłącznie artystyczną? Raz powiedzieć sobie, że jest cały szereg rzeczy historycznie może i ciekawych, może nawet jako pamiątki niejednemu drogie, ale które dziś jako „sztuka narodowa“ podawane być żadną miarą nie powinny i to tem mniej, im bardziej właśnie obfitują w różne nasze, ale niestety zaściankowo, barbarzyńsko, „sarmacko“ nasze elementy. Bo i czegoż napadać na „Wicków“ dzisiejszych, jeśli wczorajszych „Wacków“ otaczać mamy aureolą rozczulonego pietyzmu?...

Nie dlatego to piszę, bym uważał, że źle uczynił teatr krakowski, wystawiając w ubiegły piątek „Opiekę wojskową“ Stanisława Bogusławskiego (dlaczegoż by się i takich sztuk wystawiać nie miało?), ale dlatego, że mnie drażni nasz do tego rodzaju przedstawień zasadniczo nieszczerzy stosunek. Dlatego, że drażni mnie to nadawanie patryotyczno-literackiego znaczenia rzeczom, które z patryotyzmem żadnego a z literaturą history-

czny tylko mają związek (mebel przestarzały nie musi być koniecznym meblem stylowym), a już nadewszystko to wmawianie w siebie i drugim, że trywialności swyjskie lepsze są od trywialności importowanych! Bo boli mnie wreszcie (rzecz jaknajświeższej biorąc, co niech mi za bluźnierstwo poczytanem nie będzie!) pomnik Fredry przed krakowskim teatrem na tem miejscu, gdzie pomnik... Słowackiego stanąć był powinien!...

O samej komedii cóż powiedzieć? Dwa pierwsze akty zabijają nudę (zażywa się w nich ustawicznie tabakę), akt trzeci wcale zręczny i ożywiony. Na kamerton czyich uczuć i kultury humor sztuki się strajał, ten mógł bawić się zgola nie „historycznie“, zwłaszcza, że premiera wypadła w dzień świąteczny. Chwała Bogu, jeszcze tak źle z teatrem polskim nie jest, byśmy „styl“ pokolenia z r. 1831 tylko w tego rodzaju utworach oglądać mogli!

Odegrano „Opiekę wojskową“ bardzo dobrze. Wszyscy grający mieli dużo werwy i animuszu i to zarówno panie (Ślubicka i Borodziczowa) jak i panowie (Zelwerowicz, Sobiesław, Jednowski, Węgrzyn i Andruszewski).

* Konkurs dramatyczny. Koło dramatyczne „Lutni“ łódzkiej ogłasza konkurs dramatyczny na jednoaktówkę przy następujących warunkach:

Do współubiegania się o nagrodę dopuszczane są utwory jednoaktowe wszelkich rodzajów twórczości scenicznej, które mogłyby być wystawionymi na scenach Królestwa Polskiego, które nigdzie nie były grane, ani też nie pojawiły się w druku.

Każdy utwór musi być napisany czytelnie, zaopatrzone w godło.

Utwory należy nadsyłać pod adresem: Zarząd „Lutni“ w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 108. Do dnia 1 lutego 1908 r.

Nagroda wyznacza się jedna w sumie rb. 100, która wypłaconą zostanie zaraz po ogłoszeniu wyników konkursu z kasy Stowarzyszenia „Lutnia“.

Piśmiennictwo.

* Stanisław Maciszewski: Ciernie. Fragmenty. Tarnopol. Księgarnia Bruggera. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Jeden z najmłodszych. Występuje z pierwszym tomikiem swych nowel. Organizacja utalentowana, krystalizująca się dopiero. Stąd na fragmentach Maciszewskiego znać dużo wpływów. Reymont, Żeromski, a przede wszystkim Przybyszewski przypominają się często czytelnikowi. Uwagę czytającego zatrzymuje „Dezert“, tęskniący za Hanką wójtową, — dziecię chłopskie, nocą idące przez las i przerażone widokiem wisielca na „Drogowskazi“ — wreszcie „Bożyszcze“, szkic psychologiczny z życia dramaturga.

* Eliza Orzeszkowa, jej życie i pisma. Ku uczczeniu czterdziestolecia pracy pisarskiej podał J. d. w. g. Marcinowska. Wydawnictwo imienia Staszica. 1907. Skład główny w Księgarni Polskiej, Warszawa, Warecka 14.

Brozura popularna. Ofiarowało ją Koło Macierzy Szkolnej wydawnictw ludowych im. Staszica — Orzeszkowej „w czterdziestolecie jej niezmordowanej, dobrej, światła i miłości Ojczyzny pełnej pracy pisarskiej“. Autorka, znana na innem polu jako autorka „Bajki“, „W długą noc“, „Wyśnionego dramatu“, „Kościszki“, „Piastów“, kreśli w głównych zarysach dzieje Litwy, dając dokładny obraz tego środowiska, z którego Orzeszkowa wyszła i w którym pozostaje po dziś dzień. Przechodzi następnie do życia powieściopisarki, a w końcu omawia, podając często treść bardzo szczegółową, najwybitniejsze i najbardziej charakterystyczne utwory twórczy „Przerwanej pieśni“.

P. Marcinowska opowiadać umie. Bo książeczka jej to nie ścisłe studium literackie, pisane dla kilkuset wybranych, ale opowiadanie proste, szczere, serdeczne o Orzeszkowej, o jej pismach, a zwłaszcza o tem, co Orzeszkowa w swych rzeczach wypowiadała lub wypowiedzieć chciała. I stąd czyta się rzecz Marcinowskiej z wielkim zajęciem. A z większym zajęciem spotkać się winna w szerokiej masach, dla których jest przeznaczona; i wielką korzyść przyniesie nieznanym Orzeszkowej, bo prócz portretu pisarki zapoznanie się z głównymi jej dziełami.

Godny hołd złożyło Orzeszkowej Koło Staszica, popularyzując ją w jak najszerszych sferach.

Śmiemy przy tej sposobności zwrócić uwagę instytucji oświatowych w naszym zaborze, a przedewszystkiem kołom T. S. L., na warszawskie wydawnictwo Staszica. Literatury popularnej u nas drukuje się bardzo niewiele. A jest i u nas pewien konserwaryzm: przyzwyczajeni do naszych wydawnictw Wojnara, Macierzy Polskiej, jakbyśmy nie zwracali uwagi na podobne wydawnictwa w innych zaborach. Więc wydawnictw polnańskich, katowickich, warszawskich, wileńskich u nas prawie że nie ma. A wartoby się z nimi zapoznać tembardziej, że znajdują się między niemi prace cenne, których brak daje się dotkliwie odczuwać. H. W.

* Stenografia polska. W tych dniach pojawiło się w handlu księgarskim nowe (ósme z rzędu) wydanie szkolnego podręcznika do nauki stenografii polskiej według systemu I. Polińskiego b. nauczyciela stenografii na uniwersytecie lwowskim. Podręcznik odznacza się treściwym, zwięzłym i jasnym wykładem reguł pisma stenograficznego i doбором przykładów ilustrujących rozmaite sposoby skracania wyrazów. Padane są również przykłady skrótów najwyższego typu, używanych przez stenografów parlamentarnych. Bardzo staranne nowe wydanie podręcznika wyszło nakładem firmy księgarskiej G. Seyfartha we Lwowie.

* Macierz Polska. Jako nr. 40 Biblioteki Macierzy opuściła prasę książeczka napisana przez J. Ciembroniewicza p. t. „Śpiewak Wiesław Kazimierz Brodziński“. Autor przedstawił działalność poety na tle wydarzeń dziejowych, dając obraz żywy, przemawiający do wyobraźni i uczucia. „Wiesława“ zamiast streszczać przytoczył w całości, opatrując jednak tekst stosownymi objaśnieniami. Książkę zdobią 3 ryciny, z tych dwie, przedstawiające widoki z Królowki, umyślnie wykonane przez p. Stefana Frischa. Cena tomiku 40 hal. (72 stron druku).

* „Malarze“ Henryka Zbierzchowskiego, powieść współczesna, drukowana w „Słowie Polskim“ ukazała się w wydaniu książkowym nakładem Gebethnera i Wolfa.

Nowe książki nadesłane do redakcji:

„Sprawozdanie miejskiego urzędu budownictwa z czynności magistratu Nowego Sącza w sprawie centr. wodociągu, kanalizacji i oświetlenia“. Zestawił Kazimierz Górski, inż. miejski. Nowy Sącz 1907, str. 254.

„Sprawozdanie burmistrza Nowego Sącza z urzędowania od roku 1901 do 1906“. Nowy Sącz 1907. Nakładem gminy.

„Sprawozdanie Tow. „Lwowska Pomoc Przemysłowa“ za r. 1906 i sprawozdanie Komitetu dorocznego jarmarku lwow. wyrobów krajowych w r. 1906“. 1907. Nakładem Komitetu jarmarku.

„Statistische Monatschrift, hrsg. v. d. Statist. Zentral-Kommission“. XII Jahr. IX Heft. Brünn 1907.

Aleksander Czołowski. „W sprawie galerii miejskiej“. Odpowiedź prof. dr. Janowi Bożo- Antoniewiczowi. Lwów 1907. Nakładem autora.

Kazimierz Króliński. „Janek Biały w podziemiach Pawiaku“. Dwa utwory na scenę. Lwów 1908. Maniżewski & Meinhardt.

Oddział towarowy Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

objął zastępstwo jednej z większych śląskich kopalń węgla kamiennego i dostarcza takowy po najkorzystniejszych cenach. 11018

Dział ekonomiczny.

∞ Ziemiaki na targu wiedeńskim. Zbiór ziemniaków wypadł w Austrii ilościowo jak i jakościowo bardzo pomniśnie a rynek wiedeński notuje ceny niebywale niskie. Tak płać tam obecnie za najlepsze gatunki ziemniaków stołowych 3:40—4 kor. za 100 kg., zaś za ziemniaki pastewne po 2:80—3:20 kor. za 100 kg. z nadwagą w wysokości 5 proc. na wagonie za ziemię. U nas niema tak nadzwyczajnego urodzaju i dlatego ceny są znacznie wyższe.

∞ Handel zagraniczny Rosyi. Rosyjski departament celny ogłosił sprawozdanie z obrotów handlu zagranicznego Rosyi w pierwszej połowie 1907 r.

Ogólny obrót tego handlu przez granicę europejską w ciągu pierwszych 6 miesięcy b. r. wyniósł 725,804.000 rubli (—17,828.000 rubli, niż w tym samym czasie r. u.), przyczem wartość wywozu wynosiła 396,201.000 rubli, a wartość przywozu 329,603.000 rubli. Więcej niż połowę wywozu przypada na zboże, którego wywieziono ogółem 181.8 milionów pudów, na sumę 151.5 mil. rubli (mniej o 91.4 pudów, czyli 71 mil. rubli, niż w roku ubiegłym); następnie idzie wywóz surowych i nawpół obrobionych materiałów, których wywieziono na sumę 169,680.000 rubli (+23 mil. 680.000 rubli, niż w r. 1906); ogólna wartość wywiezionych zwierząt domowych i drobiu wynosiła 10 mil. 460.000 rubli (mniej o 1,809.000 rubli); wartość wywiezionych wyrobów fabrycznych przemysłu rosyjskiego wynosiła 11,587.000 rubli (— o 4,745.000 rubli).

Towarów zagranicznych przywieziono w pierwszej połowie 1907 r. za 329,603.000 rubli (+ 34,662.000 rubli, niż w tym samym czasie w r. 1906); najwięcej przywieziono surowych i nawpół obrobionych materiałów (za 179,737.000 rubli), a najmniej zwierząt (za 262.000 rubli).

Cło od wszystkich towarów zagranicznych, przywiezionych do Rosyi w okresie sprawozdawczym, zapłacono 118,436.000 rb. (więcej niż w 1906 r. o 5 mil. 495.000 rb.).

Cyfry powyższe świadczą o silnym upadku przemysłu rosyjskiego, o produkcji niepokrywającej nawet zapotrzebowania zewnętrznego, oraz o nieurodzajach, które są główną przyczyną tak wielkiej redukcji w wywozie zboża.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 5 listopada b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11:90 do 12:10. Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 11:10 do 11:30. Zyto na termin — do —. Owies obrocny gotowy 7— do 7:20. Owies obrocny na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7:50. Jęczmień browarniany 8— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10—. Koniczyna czerwona 65— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka — do —. Bobik 6:60 do 6:80.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55— do 55:25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus paritas Tarnopol eksportyngentowany 35:25 do 35:50.

Uspokojenie: Tendencja zwykła trwanadla.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Atrament

z fabryki chemicznej 2535

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!



NA RATY

Ważne dla P. T. Panów Inżynierów, Architektów, Budowniczych, Majstrów murarskich, cieślarskich i kamieniarskich, Maszynistów, Elektrotechników, Instalatorów i t. d.

Najświeższe dzieła naukowo-fachowe z zakresu inżynierii, architektury, budownictwa lądowego i wodnego, budowy maszyn, elektrotechniki, stolarstwa i ślusarstwa budowlanego i artystycznego, mebli stylowych malarstwa dekoracyjnego i t. p. **faktycznie najnowsze tego rodzaju wydawnictwa zagraniczne** na spłaty w drobnych ratach miesięcznych. Dostawa bez żadnych zadołkówek franko. Cenniki na żądanie gratis i franko. — Wzory na okaz —

Zgłoszenia: Zastępstwo księgarń nakładowych — Lwów — Fach pocztowy 72. 12507

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata	Congo	zł. 1:60
	Souchong	2—
	Souchong zbiór maj.	3—
	Kaysow	4—

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1:60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Specyjalną metodą odwaniania tranu, sporządzony jest

Tran Jodowo-żelazisty Aromatyczny

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

Jecoferrrol

wyrobu chemika Dr. Juliusza Franzosa apt. w Tarnopolu.

Tran ten, zawierający 0.25 prc. jodku żelaza przewyższa pod względem nadzwyczajnie przyjemnego smaku i zapachu, wszelkie zagraniczne wyroby znacznie droższe. Używa się ze znakomitym skutkiem w skrofulozie, anemii i innych podobnych przypadłościach. Do każdej flaszki dodany jest pakiet znakomitych cukierków miętowych. 12542

Cena oryginalnej flaszki pojemności 500 gr. K 2:50.

Jecoferrrol polecony został przez Towarzystwo przemysł-lekarskie w Krakowie, ponadto odznaczony na wystawach higienicznych w Paryżu i Wiedniu 1906 i we Lwowie 1907 dyskretnym złotym medalem, krzyżem honor. i srebrn. medalami postępu. — Do nabycia we Lwowie w aptekach: Haya, Łazowskiego, Mikolascha, Dr. Piepes-Poratyńskiego, Dr. Wewiorskiego. — W Krakowie w apt. Wiśniewskiego.

Do P. T. Publiczności!

Spółka fakturowa

Stow. zarejestr. z ograniczoną por. ul. Jagiellońska 22.

rozpoczęła czynności z d. 10 maja b. r. i udziela kredytu na rymesy, faktury, pretensje książkowe, zaliczki kolejowe itp. wynikające z obrotu handlowego.

Spółka fakturowa ma zadanie uroczamić części kapitału obrotowego, uwięzione w kredycie za towar.

Firma, jako członek Spółki, odstępuje (ceduje) te części kapitału uwięzione w kredycie za towar, Spółce fakturowej.

Spółka zawiadamia interesowanych z pośród szerszej PT. Publiczności, że pretensja danej firmy została jej odstąpiona a zarazem dołącza czek pocztowej kasy oszczędności. Dyskretny stosunek jednak firmy do odbiorcy towaru nie na tem nie cierpi; warunki umowy zostają niezmiennione, kredyt ułatwiony, — powaga tak jednej jak i drugiej strony nienaruszona.

Spółka fakturowa jest tu pośrednikiem, stojącym na straży interesu członków i ułatwien dla ich odbiorców, to jest szerszej PT. Publiczności.

Wszelkie dalsze wyjaśnienia pisemne lub ustne udzielamy PT. Interesowanym w godzinach urzędowych od 9 do 1 rano i od 3 do 5 pop. 6882

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”, nabywając je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych księgarniach. Ogłoszenia nadawane korespondentkami inseratowymi, bez dodatkowej opłaty, wnoszącej za druk i za wysyłkę.
Admistr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa 10574
szkoła przygotowawcza
em. podpułkownika
Karola N. NAHLIZA
Lwów, Piekarska 1. 37.

Poszukuje się bony Niemiecki
na pół dnia do 3 dzieci.
Ul. 29 listopada 16. 12387

Nauczycielka z Królestwa
poszukuje lekcji, udziela
przedmiotów szkolnych, języ-
ków, polskiego, francuskiego,
niemieckiego rosyjskiego i
stenoграфии polskiej i niemiec-
kiej ul. Lenartowicza 1. 10,
I piętro od 10—12 i od 3—5.
12559

Niemka udziela lekcji języ-
ka niemieckiego i literatury
niemieckiej. Rekomendacje
znakomite. „Niemka” Biuro
Bokołowskiego. 12556

Posady poszukiwane

Aspirant II roku farmacji —
poszukuje posady. Łaskawe
zgłosz. M. G. Kołomyja
walcowa niższa. 12468

Koncypiant adwokacki z 2
letnią praktyką prowincyjną
i praktyką sądową —
przyjmie posady od grudnia.
Adres: Piotrowski, Wiedeń VII,
Rhenfelderstrasse 15. 12471

Niemka, lat 18, sierota, bez
środków do życia z VII
klasą, z ładnym charakterem
pisma, poszukuje posady
w biurze lub u adwokata,
ewentualnie jako bona do
dzieci. Łaskawe zgłoszenia
pod „Wymagania skromne”
do Admin. „Słowa”. 12428

Adwokat Dr. Hochberg
w Tarnowie poszukuje
koncypienta. Warunki korzy-
stne. 12432

Magister farmacji poszuku-
je posady: Łaskawe zgło-
szenia pod A. Z. apteka WP.
Macury, Stanisławów. 12540

**Wdowa z 2-letnim dzie-
ciem** poszukuje posady
do starszych osób. „Helena”
poste restante Stanisławów.
12538

Nauczycielka izr. poszukuje
posady na wsi lub prowinc-
ji. Zgłoszenia „Abituryentka
Mosty Wielkie”. 12527

Osoba inteligentna, lat 27,
poszukuje posady gospo-
dyni, zna się doskonale na
gospodarstwie i kuchni. Łu-
mewska, Sienkiewicza 10 I p.
12550

**Młody człowiek z ukończo-
ną akademią handlową**
(Abiturientenkurs) we Wiedniu,
poszukuje odpowiedniej po-
sady. Zgłoszenia pod S. K.
poste rest. Tarnów. 12546

Posady załatwowane

**Kandydata notaryalnego ru-
tynowanego**, poszukuje no-
taryusza w Mościskach i prosi
o oferty z wyszczególnieniem
odbytej praktyki, złożonych
egzaminów i żądanego wynag-
rodzenia. 12548

Stała posada dla pań

Poszukiwana natychmiast ko-
bieta dzielna, bardzo wymo-
wna, do poważnego miejsco-
wego czasopisma dla kobiet —
jako podróżująca — za stałą
płacą i prowizją. Oferty pod
„Dauernd o5590” do ekspedy-
cji anonsów M. Duckes Nach-
fol. Wiedeń I, Wollzeile 9.
Korespondencya w języku
niemieckim pożądana. 11134

Ekonom poszukiwany — star-
szy kawaler, w dowiec, bez-
czelny, epe, rodziny, z woj-
skową energią, wyształcony
głom. Steinakowce Mary-
jowej. 12549

Zarząd browaru w Baczynie
poszukuje motorzysty do
motoru benzynowego. 12426

Notaryat w Borszczowie
poszukuje zaraz mundan-
ta (kawalera) — z wyraźnym
szybkim piśmem. Piśzący na
maszynie mają pierwszeństwo.
12509

**Osoby, mające rozległe sto-
sunki towarzyskie**, mogą
uzyskać uboczny dochód
przez przyjęcie zastępstwa
pierwszorzędnego Towarzy-
stwa Ubezpieczeń na życie.
Zgłoszenia ul. Kopernika 21,
parter lewo. 12407

**Dwie posady leśniczych re-
zerviowych** są do obsadze-
nia. Tylko ukwalifikowani kan-
dydaci z egzaminem rządu-
wym mogą ubiegać się o te
posady. Podania z zapodaniem
dokładnego curriculum vitae
i odpisem świadectw, których
się nie zwraca, a nie uwzględ-
nione pozostawia bez odpo-
wiedzi, należy nadsyłać w li-
stach zwykłych do Sekretar-
yatu Jerzego ks. Lubomir-
skiego w Rozwadowie nad
Sanem. 12393

**Apteka Rosenberga w Kra-
kowie** poszukuje magi-
stra farmacji, receptaryusza.
12232

Dobra kucharka, która za-
razem zaufaną kluczką
będzie, skrzętna i uczciwa,
znająca się na mlecznym go-
spodarstwie, poszukiwana. —
Odpisy świadectw na adres
Brauerbesitzer in Sereth,
Bukowina. 12347

**Starszy rutynowany pomo-
cnik księgarski** znajduje
posadę z płacą 200 koron m.
w księgarni S. A. Krzyżanow-
skiego w Krakowie. 12532

Na bieżącą kampanię
potrzebny

gorzelnik

Odpisy świadectw i warunki
do zarządu dóbr JW, hr. Jó-
zefa Potockiego w Rysznicu,
poczta w miejscu. 12537

STAŁA POSADA

Zdolny pomocnik dla wię-
kszego handlu delikatesów
we Lwowie znajdzie natych-
miastową stałą posadę pod
bardzo dobrymi warunkami.
W razie odpowiedniego uzdo-
lenia może zostać kierowni-
kiem tego handlu i otrzymać
oprócz gaży prowizję z tar-
gu. Zgłoszenia pisemne z po-
daniem referencji i odpisu
świadectw do biura dzien-
ników Buchstaba Lwów. 12543

Stenograf (lub stenografistka)
biegie pisać na maszy-
nie „Adler”, znajdzie stałą po-
sadę pod korzystnymi warun-
kami. Oferty pod „A. K. Z. 3”
przyjmie Biuro dzienników
Buchstaba we Lwowie, gdzie
też można otrzymać bliższą
wiadomość. 12545

Apteka J. Niesiotowskiego
w Tarnowie, poszukuje z
dnem 15 grudnia br. rutyno-
wanego magistra. 12551

50 kor. tygodniowo i
więcej można łatwo
zarobić. Łask. oferty
pod H. S. 1332 uskut.
Rudolf Mosse Praga.
11165

Artykuły spożywcze

MLEKO pierwszej jakości z
dostawą do Lwowa w ilo-
ści 50—100 litrów dziennie
poszukuje Biuro gazet Olszew-
skiego Lwów. 12459

Przyjmuje się Akademików
na wikt domowy. Jabło-
nowskich 10, I piętro. 12477

Masło kuchenne paczka 5-cio
kilowa 11 koron 50 hal.
franko. Mleczarnia Kopań —
poczta Medyka. 12479

Węgierskie masło znakomite,
1 funt 64 ct. poleca Z. PRO-
CELLI, Handel korzenny we
Lwowie, Chorążczyzna 12.
12541

Paczki wyborne — codzień
świeże po 3 centy poleca
cukiernia Krakowska. Lwów,
ulica Fredry. 12417

Gęsi smalec

i podróbka mieszane pod
gwarancją kosztowne, oferuje
po k. 240 za 1 kg. opłatnie
do każdej stacji za zaliczką
lub poprzednim nadesłaniem
należytosci. Fryderyk Fuchs,
handel drobiu. Wiedeń XIV,
Kürnbergergasse 6. 11170

Bryndzę krajową

z Alp Czarnohorskich, prze-
wyższającą swą dobrocią
wszelkie zagraniczne wyroby,
wysyła w faskach 5-cio kilo-
wych za zaliczką k. 620 franko.

Kellnera

fabryka owczej bryndzy
w Kossowie obok Kołomyi.
11132

Kupno i sprzedaż

Do sprzedania czterysta me-
trów bieżących oparkanie-
nia oszalowanego deskami.
Wiadomość Dom komisowo-
rolniczy ul. Gródecka 1. 29.
12453

Portepian do sprzedania.
Janowska 17. 12455

Kupię krótki fortepian tylko
pierwszorządnej firmy. —
Zgłosz. Administracja Słowa
„Dobry fortepian”. 12499

DRZEWA OWOCOWE:
grusze,śliwy, po 80 hal.
jabłonie po 60 hal. i 70 h.
wysokopienne, silne, sprze-
daje Krajowy Zakład Sado-
wniczy w Zaleszczykach. —
Opakowanie po cenach wła-
stnego kosztu. 12349

Mało używany motocykl z
bocznym wózkiem, dodat-
kami, rezerwowymi częściami
tanie sprzedam. Kober, Rze-
szów. 12535

Karetka mało używana, fa-
bryki Mariusa, Faetony
półkryte i otwarte. Wózki
i kutschirfaetony do sprze-
dania Pracownia Byszyszyna,
Panieńska 11. 12533

**Wszystkie odnowienia powo-
zów** uskutecznia tanie
Pracownia Byszyszyna, Pa-
nieńska 11. 12534

STALOWE używane
na sprzedaż
u stolarza RYGLA, Chorąż-
czyzna 13. 12530

MAGLE pokojowe w ró-
żnych wielkościach wy-
rabiam. Proszę żądać cennik.
Grajewski, mechanik, ul. Boi-
mów 1. 1, Lwów. 10584

interesy handlowe

„KONSUMCYA”

chrześcijańska agencja
handlowa pośredniczy przy
wszelkiego rodzaju zaku-
pnach i sprzedażach.
Paniom i Panom z prowinc-
ji załatwia wszelkie spra-
wunki sumiennie i szybko za
zaliczką. Sprawunki niepo-
myślnie załatwione przyjmujemy
napowrót.

Kto chce korzystnie co ku-
pić lub sprzedać, niechaj uczyni
to przez „Konsumcyę” —
Lwów, ul. Raska 20.

Kupię kamienicę nową, przy-
noszącą 10 do 12 proc. 6000
do 8000 koron umieszczę na
dobrą hipotekę. Zgłoszenia
z grzeczności przyjmuje Kon-
sumcyę.

Kupię używaną łazienkę —
lub sam piecyk. Zgłoszenia
„Konsumcyę” ul. Raska 20.

Okazyjnie do sprzedania be-
czułka wina „Tokay, masłarz
tłusty”.

100 flaszek wina „Tokay
kuracyjny i 100 flaszek ko-
niaku węgierskiego.

Zgłoszenia „KONSUMCYA”
Lwów, ul. Raska 1. 20.

Informacyj listowych udziela
się za nadesłaniem marki za
20 hal. 12328

Dwie resztki dóbr, pozostałe
po parcelacji (dwory i
100—150 morgów gruntu) w
powiecie żydaczowskim zaraz
do nabycia. Informacyj udzieli
adwokat Fedak, Lwów,
Sykstuska 48. 12221

15 tysięcy koron do umie-
szczenia na drugą hypo-
tekę realności lwowskiej. —
Dom komisowy „Merkury”
Lwów, ul. Polna 1. 14. 12379

Nieruchomości

**Pierwszorządny Zakład fry-
zjerski** w Sokalu do sprze-
dania. Salomon Hütscher, So-
kal. 12508

DWOR o 12 pokojach z o-
grodem angielskim, war-
zywnym i owocowym, pięcio-
morgowym, z budynkami go-
spodarczymi w bardzo dobrym
stanie, — oraz 12 morgów
rolni drenowanej, 20 minut od
Stanisławowa położony — jest
z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość adwokat
dr. Anzelm Halpern, Stanisła-
wów. 1196

Kamienica nowa, solidnie
budowana, blisko śród-
mieścia, 12 lat wolnych, z
wkładem około 65.000 a czy-
stym dochodem 10 proc. do
sprzedania. Zgłoszenia pod
„Okazyja” do Administracji
Słowa. 12531

Mieszkania i sklepy

Pokój przy inteligentnej ro-
dzinie do wynajęcia ul.
Krakowska 7. 12498

Pokoje z wykwiutnym utrzy-
maniem od 4 kor. dziennie
Zyblikiewicza 29 a I piętro. 12317

5 dużych pokoi i kuchnia,
3 pokoje i kuchnia do wy-
najęcia pl. Akademicki 1. 3.
12337

Ul. Żulińskiego 6 zaraz do
wynajęcia 5 pokoi, kuchnia
przedpokój, łazienki z przy-
należnościami. 12370

Ul. Żółkiewska 1. 79. do wy-
najęcia odnowione pomie-
szkania o 2 pokojach z ku-
chnią — klozety angielskie.
12415

Pokój kawalerski z osobnym
wejściem, słoneczny w
śródm. (bez utrzymania) z
meblami lub bez, ewent. przy
intel. rodzinie poszukiwany.
Zgłoszenia z podaniem ceny
uprasza pod „Urzędniczą”
do Administracji Słowa Pol-
skiego. 12517

Pokój, nyża i kuchnia w
parterze przy ulicy Kop-
cowej 1. 3, od 15 listopada
do wynajęcia. 12523

Podlewskiego 6, pięć pokoi
eleganckich, przedpokój,
kuchnia, łazienka, balkon —
komfort. 12473

Młody urzędnik poszukuje
pokoiu umeblowanego,
frontowego, słonecznego z o-
sobnym wejściem. Zgł pod
„J. C.” ul. Herburta 1, biuro.
12502

5 pokoi, ewent. trzy i dwa
na biuro lub kancelaryę
do wynajęcia. Kopernika 5.
12361

Poszukuję mieszkania przy
inteligentnej rodzinie tylko
w śródmieściu. „Profesor”
biuro dzienników „Sokołow-
skiego”. 12555

Kopernika 1. 17. Lokal na
Pralnię do wynajęcia. —
Wiadomość u właściciela.
12539

Française cherche legons de
français et italien. Adresser
offres „Italia” poste restante.
12343

**Róg Nabelaka i Lenartowi-
cza 15** zaraz mieszkania
do najęcia. Wiadomość na
miejscu. 12536

3 pokoje, przedpokój, ku-
chnia, łazienka, klozet an-
gielski, oświetlenie gazowe,
zaraz do wynajęcia. Francisz-
kańska 2. 12529

Inteligentna Pani poszukuje
pokoiu z osobnym wejściem
(umeblowanego). „Pokój” do
Administracji Słowa. 12528

Zaraz do najęcia mieszka-
nie przy ul. Matejki 8, —
parter, 4 pokoje z przedpo-
kojem, kuchnią i przynależ-
nościami. 12526

Zyblikiewicza 41, I piętro.
Pokoje duże, jasne, każdy
z osobnym wchodem, urzą-
dzone z komfortem, do wy-
najęcia z całem wykwiutnem
utrzymaniem. Porozumiewać
się można od godz. 12—4 pop.
12525

Przy ul. Podiewskiego 1. 2
są sklepy do wynajęcia.
12-57

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne
kobięce, ostatecznie na tle
neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

M. BICK

we Lwowie
ulica Karola Ludwika 29
(Pasaż Oranż)
i ulica Rejtana 1. 8.

Pracownia rymarsko-siodlar-
ska przyjmuje wszelkie repe-
racje w zakresie ten wchodzą-
ce. Wieki wybór używanych
uprząży i siodła

Józef ZAJĄCZKOWSKI —
Lwów, Sykstuska 1. 26. —
Najtańszy magazyn i pracownia
wyróbów nożowniczych
Specjalista w ostrzeniu i ob-
ciąganiu brzytw. — Poleca
brzytwy praw. angielskie, no-
że, nożyczki, maszyny do
strzyżenia włosów, szyczyrki,
noże do szynki i kuchenne.
itp. 12198

Rothstein Lwów, Sobie-
skiego 7. Jedyń w kra-
ju import kawy, herbat rosyj-
skich i samowarów, prawdzi-
wych tuskich, wprost od
producentów. Moje specjalne
gatunki herbat znane są w ca-
łej Galicji. Wysyłka na pro-
wincję odwrotnie. 11472

**Pwśrednik lwowski - kra-
kowski**, Lwów, ul. Gro-
decka nr. 11, I piętro, przy-
jmuje zgłoszenia na wszelką
kategorię personalu służbo-
wego i rekomenduje takowy
personal męski lub żeński;
robotniczy, fachowy, jachowy
lub oficjalistów bezpłatnie.
12359

HAFTY białe i znaczenie
bielizny wykonuje najtań-
niej ręcznie Wiktor Sedlaczek,
Lwów, plac Kapitułny 3.
12311

Dyrekcya Stowarzyszenia
wytwórczo-spożywczego
ma zaszczyt zawiadomić
swych PT. Członków, że z
dnem 1 listopada został
otwarty sklep z produktami
gospodarstwa domowego.
Rynek 43. 12553

FORTEPIANY!

Największy wybór, najdogo-
dniejsze warunki i najprzy-
stępniejsze ceny w składzie
— JANA SŁIWINSKIEGO —
Lwów, ul. Kopernika 16.
10792

Wszystkie roboty kuśnierskie
wykonuje eny najniższe
Wolf ANIS, plac Gołuchow-
skich 8. 12558

1 grudnia najbliższe ciągnięcie, a rocznie
Sprzedajemy je na spłaty po 8 lub 10 koron, nabyliśmy
jednak pewną pozycję losów tureckich i póki zapis
starczy oferujemy je po 6 kor. 50 hal. miesięcznie.
Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć na
podatek i stempel 3 kor. Dalsze po 6 k. 50 h. Prawo
gry już po złożeniu pierwszej raty zpn. Główne wy-
grane po 600.000, 400.000, 300.000, 200.000 itd., zaś naj-
niższa wygrana, która na każdy los paść musi, wynosi
232 fr. w złocie. Nasz kalendarz bankowy na rok
1908 opuści prasę w połowie listopada. „Gazeta
handlowa” wychodzi naszym nakładem dwa razy w mie-
siącu.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAIES Lwów, pl. Marwacki 7.

Zginął chart białoczarny, —
wabiący się „Lord”. Od-
dać za wynagrodzeniem so-
witem Brajerowska 20 (do-
zorca) Ostrzega się przed na-
byciem. 12574

Tylko 1 zł. 80 ct. kosztuje
przerobienie koldry lub
materacu w 3 poduszkach, w
znanym magazynie pościeli
własnego wyrobu I. DREALE-
RA i Synów, — Lwów, plac
Kapitułny 2. Materyały na
pokrycia koldr i materaców
w wielkim wyborze. 12577

OLESZOWSKA fabryka WAPNA

poleca Panom Budowniczym
i Przedsiębiorcom budowy
najlepsze i najwydatniejsze
wapno do budowy 28—30m³
z wagonu 10.000 kg.
Zamówienia dla Lwowa i pro-
wincji przyjmuje

INŻYNIER

Zygmunt GUTWALD
we Lwowie, ul. Sykstuska 31,
lub ul. Zielona 73 (cegielnia).
12 82

miastowe i podrózne
ŻAKIETY DAMSKIE
z brzośkami, krawieckimi, szustkowymi i astrakana-
mi. Krawieź i zaryżkarki
poboczn.
MAGAZYN FUTER 12211
Pracownia krawieżywa
ul. W. Akademicka 3 (obok WP. Schayera).
Ceny niskie. Wykonanie i strona — Cenniki darmo i opłatnie.

Pader Lotos 2 — K
Krem Lotos 1 — K
Mydło Lotos 1 — K
do wydelikacenia i upięk-
szenia twarzy i rąk.
Główny skład:
„REFORMA”
Lwów, 3-go Maja.
10814

Rządowo uprawn

Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych
leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie
ul. sw. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyj
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towar-
zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilinskiej
Gieshüblerskiej, Selterskiej
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Bissingen, tudzie-
specyalne lecznicze

jak: litowa, bromowa, jodowa
żelazista, kwasna, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.

Sprzedają cząstkowa w apte-
kach i drogeriach.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Leczenie pijaństwa

zanim u dotkniętego nim nastąpi wykroczenie przeciwko prawu.

Chronicie go, zanim alkohol zniszczy zdrowie, chęć do pracy i majątek, albo za nim śmierć uniemożliwi ratunek.

Alkohol jest surogatem alkoholu i obrzydza pijaństwem dotkniętemu alkoholem.

Alkohol jest najzupełniej nieszkodliwym i działa skutecznie nawet na osoby silnie oddane pijaństwu.

Alkohol jest nowością w dziedzinie wiedzy w tym kierunku i wydobyć z niego już tysiące ludzi.

Alkohol jest preparatem łatwo rozpuszczającym się dającym, który żona mężowi łatwo i bez wzbudzenia podejrzenia do kawy lub mleka dodać może. W większej części wypadków nie zrozumie odnośny dotknięty pijaństwem dlaczego obecnie alkoholu znieść nie może i przypuszcza, że się nim przez nadmierny użytek sam przesycił.

Alkohol winien każdy ojciec synowi swemu akademikowi, używającemu trunków przed egzaminami podawać, gdyż alkohol działa silnie na umysł. Jednym słowem winien każdy dość energicznie od użycia trunków się wstrzymać chcąc używać całkowicie nieszkodliwego alkoholu, gdyż konserwuje przez to zdrowie i zaoszczędza wiele pieniędzy wydających na wino, piwo, wódkę lub likier.

Preparat Alkolinu kosztuje 5 złr. i wysyła się go za poprzedniem przesłaniem należności lub za zaliczką przez:

Alkolin. Institut, Copenhaga 26, Dania.

Listy do Dantii wypada frankować po 25 hal., karty pocztowe po 10 hal.



Najlepsze **ZĘBY** amerykańskie

imitujące ludzko naturalne pod względem formy i koloru, bez wyjęcia korzeni — gustownie wykonane. Naprawa i przerobienie nieodpowiadających szczęk uskutecznia się szybko i tanio. Specjalna technika sztucznych zębów bez płyty podniebiennej. Amerykańskie korony, mostki, szczęki reformowe i countinus gum. 12544

Atelier dentystyczne F. URICH, Lwów, Teatralna 7 l. p.

b. długoletni dentysta-technik pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej Dr. Plessnera i Grabkowicza.

Gości z prowincji załatwia w ciągu jednego dnia.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagi i t. p. nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOSCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY aptekarz, c. k. dostawca nadworny
Lwów, Kazimierzowska 26



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwnikazniczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

Drukarnia i

Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorażczyna 17-19.

BRON do polowania

i broń luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzylufki najnowszej konstrukcji (bez wydrzeń, z ejektorem), broń na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning”, 3701 amerykańskie karabiny repetierowe testyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykaty z Suhl i Lietch pod dogodnymi

miesięcznymi splatami.

Najwyższa gwarancja za wykonanie i pewność strzału. Dostawa ocłona. Cennik broni 820 Fl. bezpłatnie i franko. Oferty spec. niezwłocz. **Bial & Freund, w Wrocławiu, II.**

— — — FABRYKA ZAŁOŻONA w r. 1789. — — —

Jedyna fabryka świec woskowych i blichownia wosku

Fryderyk Schubuth i Sp. Lwów, Rynek 45
poleca: 11318

Świece woskowe ołtarzowe do Sanctissimum, Stoczek woskowe, Gromnice białe i malowane, Świeczki woskowe na Boże drzewko, Kwiaty do świec i ołtarzy, Miód biały czysty lipowiec, znakomity w smaku, jedyny środek przeciw kaszlowi siołki po 80 hal. i kor. 1-40.

L. 13369/07.

W Drohobyczu d. 27 października 1907.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady drugiego inżyniera przy tutejszym Magistracie rozpisuje się niniejszym konkurs.

Do posady tej przywiązane są pobory służbowe rangi X urzędników Magistratu t. j. płaca 2200 koron i dodatek czynnej służby w kwocie 500 koron rocznie, tudzież 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron a nadto możliwość posunięcia aż do rangi VII odpowiadającej takiejże randze urzędników państwowych.

Posada ta nadana będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowolniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się świadectwem 2-go egzaminu państwowego złożonego na wydziale inżynierii, świadectwem urodzin i świadectwem moralności a nadto podać dotychczasowe zajęcie po ukończeniu studiów technicznych.

Podania należy wnosić do końca listopada b. r.

Z MAGISTRATU

12433

Niewiadomski.

K. ROJANA

Jutrzenka

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach. 212

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

Wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę

4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne. 7277

Roczna produkcja 15.000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki Lwów, Kadecka 6, tel. 528,
Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie,
Spółka kredytowa budowniczych, Lwów, Hetmańska 12, tel. 686.

Berneńsko-Königsfeldzka fabryka maszyn

KÖNIGSFELD obok BERNA.

Urządzenia do gazu ssanego,

opalem antracytowym, koksowym, węglem brunatn., torfem i posłednim węglem kamiennym.

Najlepsza i najtańsza siła poruszająca.

Motory petrolinowe i benzynowe.

Motory gazowe wielkowymiarowe.

Pompy centryfugalne

z niskim i wysokim ciśnieniem.

Kotły wszelkich systemów. Maszyny parowe wentylowe i z posuwaczem.

Kosztorysy i prospekty bezpłatnie.

5788

Woda krościeńska

ze źródła Stefana

znakomita szcawa alkaliczno-słona, ogólnie znana i polecana przez wybitne siły lekarskie krajowe i zagraniczne, jako jedyny środek leczniczy w chorobach płuc, krtani, żołądka, nerek itp.

Odnaczona na tegorocznej wystawie higieniczno-lekarskiej we Lwowie!

Do nabycia w składach wód mineralnych, aptekach i drog. Zamówienia wprost do Zarządu można nadsyłać tylko pod adresem: 12324

Zygmunt Dziewolski

Zarząd zdrojowy w Krościenku nad Dunajcem.

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko mój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 ilustracjami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD A

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek niklowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy. 5701